

## Wicepremier Franciszek Kaim w HiL

Uczestnicy odbywającej się w Krakowie Sesji Klubu Publicystów Ekonomicznych i Problemów Inwestycyjnych SDP spotkali się wczoraj w Hucie im. Lenina z wicepremierem i ministrem hutnictwa Franciszkiem Kaimem oraz dyrektorem naczelnym HiL

dr inż. Czesławem Drożdżem.

Wicepremier poinformował zebranych o kierunkach rozwoju polskiego hutnictwa, a dyr. Drożdż zapoznał dziennikarzy z problemami produkcyjnymi, ekonomicznymi i społecznymi huty, z nową techni-

ka, podkreślając, że dzisiejsza huta, poprzez swą ciągłą modernizację nie jest już nawet tą hutą z przed pięciu lat. Poprawa warunków pracy, nowe technologie i ciągła modernizacja to zadania na najbliższe lata.

Uczestnicy spotkania zadając szereg pytań, zarówno do wicepremiera jak i dyrektora wykazali rzerokie zainteresowanie hutnictwem.

Po spotkaniu dziennikarze zwiedzili kombinat.

# JAK ZAOSZCZĘDZIĆ 2 mln. DOLARÓW ?

Właściwie, to znacznie więcej, bo wymieniona suma to tylko jednoroczny wydatek na zakupy importowe. Z biegiem czasu oszczędność ta znacznie wzrosnie. Odpowiedź jest stosunkowo prosta — trzeba uruchomić produkcję antyimportową bazującą na krajowej technologii i miejscowych surowcach.

## Geneza

zaczęło się od szukania rezerw i uwolnienia się od bardzo kłopotliwego proceduru uzyskiwania dewiz na sprowadzanie od Francuzów specjalnych mas bezwodnych niezbędnych w procesie hutniczym.

## Pomoc nauki

była w tym przedsięwzięciu nieodzowna. Do rozwiązania dziesiątków lamigłówek tech-

nologicznych wprzęgnięto naukowców i praktyków z Instytutu Materiałów Ogniotrwałych w Gliwicach, Instytutu Metalurgii Żelaza, Zakładu Badawczego HiL i oczywiście fachowców z ZO. Opracowań naukowych w sensie stricto nie wykonywano i takowe się jeszcze nie zrodziły, natomiast rozwiązano podstawowe problemy doboru najlepszych surowców mineralnych, odpowiednich materiałów wiążących, właściwych gatunków smoły i żywicy. Korzyści były obustronne — praktycy wzbogacili swą wiedzę teoretyczną, teoretycy mogli uczestniczyć w tworzeniu konkretnego procesu technologicznego i korygować empirycznie swoje dociekania.

## Decyzje

budowy nowych ciągów technologicznych trzeba było podjąć trochę w ciemno. Próby i doświadczenia gwarantowały osiągnięcie sukcesu ale droga do niego była bardzo odległa.

Powstaje zespół koordynacyjny. Ster obejmuje Dyrektor Techniczny HiL dr inż. Stanisław Strama, trust mózgow i realizatorów zamysłu to dr Leopold Kowar, mgr inż. Zygmunt Piotrowski, dr Henryk Kozak, inż. Zbigniew Cenikowski, inż. Czesław Guzik, inż. Engeltusz Kasza, Feliks Harman, inż. Lucjan Pawłowicz z HPR-u i przedstawiciele różnych wydziałów HiL, którzy będą kooperantami.

Jesienią ub. roku zespół zatwierdza koncepcje i założenia techniczne, tym bardziej że próby techniczne w wydziałach wypadły pomyślnie co oznaczało, że technologia była prawidłowa a obrany kierunek słuszny. Wstępna przybliżona kosztów nie przeraża nikogo, te 50 milionów pokryje się z funduszu postępu technicznego.

## Realizacja

tego bezprecedensowego w dziejach Kombinatu przedsięwzięcia wzbudziła ogromne za-

(Dalszy ciąg na str. 4)

## Zakończył się rok szkolny

Kasztany już przekwitły, we wszystkich szkołach średnich naszej dzielnicy zakończyły się matury. Pora więc na podsumowanie. W 4 istniejących na terenie Nowej Huty Liceach Ogólnokształcących ukończyło naukę 781 uczennic i uczniów. Nie wszyscy jednak przystąpili do zdawania egzaminu maturalnego, dającego prawa do kontynuowania nauki w wyższych uczelniach. Liczba przynajmniej była to garstka nieliczna — tylko 772 osób. Z pozostałej liczby 772 osób matury nie zdało 36 uczniów. Najmniejszą liczbą „obłąnych” uczniów legitymuje się XI LO zaś największą XII LO. Uczniowie ci

będą mieli możliwość „zrehabilitowania się” we wrześniu kiedy to rozpoczyna się egzamina poprawkowe.

— Jaki był poziom tegorocznych egzaminów maturalnych? — z pytaniem tym zwracam się do wizytatora szkolnego rejonowego Liceów Ogólnokształcących p. mgr Elżbiety Rybacy.

— Ogólna ocena jest dobra. Uczniowie zdający w tym roku matury wykazali się wiadomościami nie mniejszymi niż ich poprzednicy w roku ubiegłym. W przypadku zaś XVI Liceum Ogólnokształcącego, w którym matury odbywały się dopiero po raz drugi poziom wiadomości był zdecydowanie lepszy.

— Które przedmioty sprawiały najwięcej trudności zdającym?

— To trudno powiedzieć. Z zestawień wynika, że znacznie więcej było ocen bardzo dobrych niż niedostatecznych. Z języka polskiego np. było 104 bardzo dobre, a 71 niedostatecznych (egzaminu pisemnego — przyp. jp) zaś z matematyki bardzo dobrych zanotowaliśmy 180, a niedostatecznych tylko 40. Oczywiście uczniowie, którzy uzyskali oceny niedostateczne na egzaminie pisemnym mieli możliwość poprawienia ich na ustnym. Najmniej natomiast problemów było z przedmiotami dodatkowymi, wybieranymi przez uczniów na ogół zgodnie z późniejszym kierunkiem studiów.

— Ilu uczniów wybiera się na wyższe uczelnie i jakie kierunki są w tym roku najpopularniejsze?

— Około 80—85 proc. tegorocznych absolwentów złożyło swe papiery w szkołach wyż-

(Dokończenie na str. 7)

## KOMITET FABRYCZNY PZPR HUTY IM. LENINA WYRAŻA SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

wszystkim tym członkom partii i bezpartyjnym, którzy podjęli apel Komitetu Fabrycznego i oddali w dniach 19 i 28 maja oraz 9 czerwca 1976 r. honorowo cenny dar w postaci krwi dla ratowania życia i zdrowia ludzkiego. Oddanie krwi dla ratowania życia jest najpiękniejszym czynem humanitarnym, świadczącym o wielkiej solidarności społecznej.

Wyrażamy jednocześnie podziękowanie Kolektynom Zakładu Walcownie Zimne Blach i Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego za duży wkład pracy w przygotowanie pomieszczeń dla stacji krwiodawstwa, troskę i pomoc w przeprowadzeniu akcji honorowego dawstwa krwi.

I sekretarz KF PZPR  
JÓZEF NOWOTNY

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

# GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 23 (1015)

11-17. VI. 1976 r.

Cena 50 gr

## Dla Huty „Katowice“

Wtorek, godz. 12.00, Wydział Wlewnic HiL. W hali magazynowania gotowych wlewnic stoi zestaw wagonów załadowanych wlewnicami. Na jednym z wagonów tablica z napisem: „Pierwsza dostawa wlewnic z Huty im. Lenina dla huty Katowice“.

W takiej scenarii wyruszył pierwszy transport wlewnic do huty „Katowice“. Wydział wlewnic przez najbliższe lata będzie jedynym ich dostawcą do wznoszonego obecnie metalurgicznego kolosa. Zdają sobie z tego sprawę doskonale pracownicy wydziału i już w ubiegłym roku wyprodukowali 7 tys. ton wlewnic, a w tym wyprodukują ok. 20 tysięcy. Wszystko to dla „Katowic“. (mg.)



## opinie

Wartykuły żywiościowe i napoje zaopatruję się w dwóch sklepach. Jeden podlega KPHS, drugi „Spolem“. W zasadzie różnica między nimi żadna, z tym, że „spolemowski“ godzinę dłużej otwarty. No i rodzaj napojów jest w nich różny. Jeśli w jednym jest sok jabłkowo-pomarańczowy, to w drugim tylko pomarańczowy. W jednym oranżada kapslowana, w drugim tylko zamknięta tradycyjnie. To samo z wodami mineralnymi: tu tylko „Krynica“, a tam „Krakowianka“.

Ktoś powie teraz: — Na cóż na narzeka. Przecież w każdym sklepie kupić można to samo, to niechże różnią się rodzajem sprzedawanych napojów. Alisi będzie miał rację, tak jak ja mam przez to kłopot. Od czasu poważnego potraktowania butelek, zróżnicowania ich z innymi artykułami, tzn. od podwyżki cen na nie do 3 zł. I tak, idę teraz do sklepu „Spolem“ z butelkami z „Krynicy“ i chcę kupić „Krakowiankę“. Daliśb, butelki identyczne, a w sklepie ich przyjąć nie chcą. Sok z czarnej porzeczki prowadzi KPHS, a ja mam akurat butelkę z soku „Tymbark“ i już słyszę: — Przecież my tego nie prowadzimy. W ogóle zwrot „my tego nie prowadzimy“ robi ostatnio w handlu karierę.

Do pasji doprowadzały mnie te butelki, aż wpadłem na pomysł, zresztą dość prosty. Zebrałem wszystkie butelki i postanowiłem je wypłukać w ciepłej wodzie i

odkleić nalepki firmowe. Stały się wtedy wszystkie jednakowe, sam już nie rozróżniałem, która z czego jest. Zawistnie pomysłem: — Mam na was sposób.

Wylądowałem więc torbę butelkami u dałem się do sklepu „Spolem“. Ustawilem je na ladzie, a ponienka za lady:

— Stop! Tych butelek panu nie przyjmę. Pan je z huty wnoszą. Znamy takich, krańda butelki w hucie i nam je potem sprzedają. Zrobiło mi się głupio.

— Jest już dużo lepiej — mówi kierownik. Jeśli przed paroma laty huta rocznie zakupowała 250—300 tysięcy butelek, to obecnie zakupuje ich ok. 100 tysięcy. Oczywiście, część z tego ulega stłuczeniu, ale prawda jest też, że dużo zabierają z sobą hutnicy do domu. A to w hucie nie sprawia trudności. Na bramach strażnicy rzadko zwracają uwagę na butelki. Dlatego dochodzi do tego, że przedsiębiorstwa skupujące butelki zwracają się do nas z propozycją sprzedaży nam... nasznie butelek. Na szczęście dogadał się już z hutą szkła w Jarosławiu i będą tam dla nas produkować specjalne butelki, z emblematem huty. Wtedy już w sklepie takiej butelki nie kupią.

Tyle kierownik. Pozostaje mi czekać, może po wydrukowaniu felietonu, ktoś powie mi, ile to złotych rocznie tracimy z powodu skradzionych butelek i... liczyć na ludzkie sumienia. Tylko, że z sumieniem to różnie bywa!

I jeszcze jedna sprawa butelkowa. W nowohuckiej gastronomii ukazał się ostatnio bardzo „mądre“ zarządzanie. Nie wolno sprzedawać w restauracjach popoci na wynos, Cóż, co kraj, to obyczaj — mówi przysłowie. Z tym, że w tych które zbiedzilem, nie spotkałem się z takim jak w Nowej Hucie.

MIECZYSLAW GIL

Butelka do butelki



# Doświadczenia z pracy lektorskiej

Dziś mówi... mgr inż. **Ryszard Luczyński**, zastępca kierownika Zakładu Wielkopięcowego d/s produkcji. Inż. Luczyński jest jednocześnie od 1961 roku wykładowcą szkolenia partyjnego, a od trzech lat lektorem KF i Krakowskiego Komitetu Partyjnego PZPR. W związku z zakończeniem roku szkolnego w organizacjach partyjnych poprosiliśmy mgr inż. Luczyńskiego o podzielenie się z Czytelnikami swoimi doświadczeniami z tej dość trudnej dziedziny pracy społecznej.

— Właściwie to wykładowcą szkolenia partyjnego zostałem przez przypadek. Po prostu zaproponowano mi kiedyś prowadzenie szkolenia partyjnego, chciałem się z tego zadania wywiązać jak najlepiej i tak się zaczęło. Sam zacząłem coraz więcej interesować się problematyką polityczną,

a potem religioznawczą. Musiałem się sporo dokształcać chcąc dobrze wykladać te trudne zagadnienia, rozmawiać z uczestnikami szkoleń. Dyskusje bywały pasjonujące, które mnie coraz bardziej wchłonęły. Dobra atmosfera w czasie zajęć wciąga człowieka — no i tak przeleciało te piętnaście lat.

— Cieszy mnie fakt, że z roku na rok spotyka się lepiej przygotowanych słuchaczy. Wiadomo, że w tym przypadku pomagają środki masowego przekazu, a te z roku na rok czynią to coraz lepiej. W tej sytuacji rola lektora staje się coraz trudniejsza. Nie jest łatwo swoim wystąpieniem zainteresować i przykuć uwagę słuchaczy. Trzeba umieć prowadzić ciekawe i interesujące zajęcia, bo ludzie wolą obejrzeć film czy popatrzeć w telewizor niż słuchać złego wykładu. Stąd wykładowca szko-

lenia partyjnego ma niezwykle trudne zadania. Bo to nie tylko trzeba pojąć odpowiednią porcję wiedzy ale i umiejętnie przekazać ją słuchaczom. Nie wystarczy czytać referat. Tego się już dziś nie praktykuje.

— Od dobrze przeprowadzonego wykładu zależy dyskusja. Ale przecież to rozmowy zataczają coraz szersze kręgi choć często w oderwaniu od tematu, to ludzie jednak chcą usłyszeć odpowiedź. I lektor musi się z tego zadania wywiązać.

— Teren mojego działania to nie tylko sama huta ale i miasto Kraków. Potrzeba dobrze poznać środowisko jeśli się chce, ażeby lektor osiągnął zamierzony cel.

— Oczywiście, iż za prowadzone wykłady nie otrzymuję wynagrodzenia i nie o to chodzi tu przecież. Przede wszystkim bardzo interesuje mnie

ta tematyka i jest to dla mnie jakąś ośkożnością przy mojej pracy zawodowej.

— Nas lektorów cieszy fakt, iż z roku na rok zmieniają się na korzyść formy kształcenia członków partii. Wprowadzony system seminariów przy szkoleniu kandydatów do partii daje wspaniałe rezultaty i na obecnym etapie, w którym przyjmuje się do partii młodych i ciekawych świata i życia ludzi — jest jedyną słuszną formą tej edukacji.

— Pomimo, że tak dużo zmienia się w systemie partyjnego kształcenia to wymaga ono jeszcze bardziej radykalnych zmian jeśli chce się osiągnąć zamierzone rezultaty. Konieczne jest stosowanie w większym stopniu środków audiowizualnych bo sam lektor bez wzbogacenia nowymi elementami staje się w obecnej dobie już przestarzały.

— Jeśli lektor ma spełniać właściwie zadanie musi znać dokładnie sprawę, którą ma zaprezentować. Stąd potrzeba systematycznego dostarczania mu odpowiednich materiałów.

Serdecznie dziękujemy za rozmowę i życzymy dalszych sukcesów w krzewieniu wiedzy politycznej!

# W Bochni na finiszu

U bocheńskich hutników czas liczy się teraz na wagę najszlachetniejszego kruszcu: tak cenny i ważny dla gospodarki narodowej będzie produkt, który niedługo ujrzy tutaj światło dzienne. Na blachy transformatorowe czeka niecierpliwie krajowy przemysł elektrotechniczny, gdyż bez nich — ani rusz. Produkcja to antyimportowa i w dodatku zapowiadająca niemałe zyski, gdy wejdziemy z blachą trafo na zagraniczne rynki.

W tej chwili włączono w Bochni „na gorąco” ostatnie ogniwo technologiczne tj. piec do wyżarzania blachy w wysokiej temperaturze. Nie każdy wie, że to właśnie tutaj zachodzi koronny proces technologiczny, wytwarzają się specjalne właściwości blachy.

Kreć się więc już teraz wszystko w Bochni „na gorąco”. Zgrywane są ze sobą wszystkie agregaty i urządzenia, a wiadomo jaka to trudna sprawa. Kreć się głośnie z uznaniem bawiący w tej walce z zagranicznymi ekspertami, m. in. Francuzi, Amerykanie i Niemcy. Chwała naszym chłopcom, że tak dobrze sobie radzą z najbardziej skomplikowanymi urządzeniami. Podziwiają ich zaradność i operatywność, nie tają uznania dla śmiałości. Tak szybko przeprowadzono kompleksowego rozruchu, nie wdziali. A w słowach tych z pewnością nie kryje się tylko kurtuazja...

W tym tygodniu po raz pierwszy zostanie zamknięty pełny cykl produkcyjny. Czyli innymi słowy: po raz pierwszy uzyskamy gotową blachę trafo, która poddana zostanie wszelkim wymaganiom badaniom i testom przez miejscowy zakład badawczy (kierownik doc. Jan Grojecki). Wtedy okaże się jaki uzyskaliśmy standard jakościowy. Miejmy nadzieję, że wszystkie parametry techniczne blachy trafo „Made in HIL” od-

powiadać będą najwyższymi wymaganiami.

Przy pracy krzątają się doświadczone walcownicze „wygi” — ludzie znani mi z Walcowni Żelaznej Blach HIL — m. in. st. mistrz Wiesław Cwik (spec od walcarki), st. mistrz Adam Cios (spec od regeneracji kwasów), a na piecach wysokotemperaturowych „dowodzi” inż. Andrzej Stabrawa. Jest wraz z nimi inż. Roman Jerczyński — zastępca kierownika Zakładu Przetwórstwa Hutniczego HIL w Bochni do spraw Trafo.

Prowadzimy krótką rozmowę.

— Jak idzie rozruch?  
— Dobrze. Jeden piec już załadowany. Do innych mamy przygotowany wsad. Piece ruszać będą kolejno. Uruchomienie pieców wysokotemperaturowych, to nasz najtrudniejszy etap.

— Trudności, przeszkody?  
— Gdzie ich brakuje! Mieliśmy duże trudności z zgrzewaniem blachy na I linii technologicznej (normalizacji i wytrawiania). Ta przeszkoda jest już poza nami. Przeprowadzona została rekonstrukcja zgrzewarki. Mamy teraz lepsze wyniki.

— Co jeszcze nowego?  
— Część linii technologicznych została przyjętych przez załogę eksploatacyjną, czyli przez gospodarza wydziału. Jest to wytwórnia atmosfery ochronnej do pieców — azotu i wodoru. Pod naszą opieką jest linia normalizacji i wytrawiania. Walcarka Sedzimir, agreeat przygotowania kępców i linia wyżarzania międzyoperacyjnego. Jak z tego widać, współpracując z rozruchem, coraz pewniej wchodzimy w rolę samodzielnego gospodarza...

— Czekamy teraz na przyjazd pierwszej grupy specjalistów technologicznych, przedstawicieli licencjodawcy tj. firmy „United Steel” ze Stanów Zjednoczonych. Wadólnie pracować będziemy nad wdrożeniem właściwej technologii. (jd)

## Wspólne posiedzenie Egzekutyw KF i KD PZPR

# O poprawę szkolnictwa

czają klubom swoje hale sportowe, na których mogliby w barwach klubowych trenować w większym stopniu uczniowie.

Wiele kontrowersji budzi struktura nauczycieli z wykształceniem wyższym na terenie naszej dzielnicy. Jest ona zdecydowanie zła w porównaniu z innymi dzielnicami Krakowa. Oczywiście jest to uwarunkowane historycznie, bowiem w początkowym okresie rozwoju dzielnicy, wraz z bliskawicnie wzrastającym kombinatem, pracę w szkolnictwie mogli podejmować każdy, kto legitymował się chociażby wykształceniem średnim. Trzeba jednak zaznaczyć, że sprawność nauczania na terenie naszej dzielnicy jest bardzo dobra. Waha się w granicach 96 proc. w Zasadniczych Szkołach Zawodowych, do 89 proc. w technikach dla przodujących robotników.

To tylko niektóre problemy poruszane na wspólnym posiedzeniu Egzekutywy Komitetu

Fabrycznego i Komitetu Dzielnicego PZPR. W obradach, które prowadził I sekretarz KD PZPR Antoni Mroczka uczestniczyli również przedstawiciele szkolnictwa. W swym wystąpieniu I sekretarz KF PZPR Józef Nowotny podkreślił konieczność lepszej pracy wychowawczej rodziców. Sekretarz KD PZPR Kazimierz Skoluba zwrócił uwagę na dobrą pracę partyjnej kadry nauczycielskiej, podkreślając jednocześnie, że upartym jest uczyli w naszej dzielnicy jest jeszcze niewystarczające. Wiele miejsc w dyskusji zajęła także sprawa laicyzacji światopoglądu uczniów oraz wychowanie w duchu patriotyzmu. Warte odnotowania wydaje się również inicjatywa przedstawiona przez wicekuratora Mieczysława Bąka, utworzenia na terenie Nowej Huty Centrum Szkolnictwa Ustawicznego, które istniałoby niezależnie od Ośrodka Szkolenia Ustawicznego HIL.

W drugiej części wspólnego

posiedzenia Egzekutyw sekretarz KD PZPR Marian Smoleń przedstawił ocenę przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej do samorządu mieszkańców. Kampania obecną trwała bardzo krótko, bo tylko dwa miesiące. Mimo to spotkała się z bardzo wysoką oceną. Tak pod względem przygotowania jak i przeprowadzenia była najlepszą z dotychczas odbytych. W trakcie zebrań przyjęto do realizacji 48 wniosków, które zostały skierowane do odpowiednich jednostek Urzędu Dzielnicego. Wiele z wniosków zostało już załatwionych. W samorządach mieszkańców znalazło się bardzo wielu członków partii. I tu z ciekawym projektem wystąpił tow. Nowotny. Zaproponował aby macierzyste organizacje partyjne „rozliczały” swych członków z działalności w samorządach. Projekt spotkał się z ogólną aprobatą.

Współpraca z **JAN PYRZEŃSKI**

## Niektóre zobowiązania już wykonane

# Hutnicy dotrzymują słowa

canych 50 tys. ton dodatkowej produkcji żużla granulowanego dała ona już 47 tys. ton.

Słabo zaawansowane jest wykonanie zobowiązania wielkopięcowników. Przyrzekli dostarczyć 50 tys. ton surowki ponad plan. Dali do tej pory 17 tys. ton. Odlewniczy z Wydz. Wlewnicze obiecali dać dodatkowo 1,5 tys. ton osprzętu stalowniczego, tak potrzebnego do produkcji. Nie dali do tej pory jeszcze nic. Załoga WKS zobowiązała się wyprodukować dodatkowo bardzo oczekiwane przy rekonstrukcjach i modernizacjach konstrukcje stalowe. Przyrzekli ich 1,5 tys. ton. Nie dali jeszcze nic.

Anemicznie przebiega realizacja zobowiązań załogi Wydziału Zgniatacz. Miała ona dostarczyć dodatkowo 10,7 tys. ton kępsk, a do chwili obecnej dostarczyła tylko 3,7 tys. ton. Nie najlepiej spisala się także załoga Wydziału Profili Giętych w Bochni. Jej zaawansowanie realizacji zobowiązań jest słabe. Z 15,4 tys. ton przyrzeczonych profili, gotowych jest 4,1 tys. ton.

Pora teraz na podsumowanie całości. Ogólna wartość podjętych w hucie zobowiązań wynosi 537 mln złotych. W ciągu 5 miesięcy br. uzyskaliśmy 222 mln złotych, a daje to 41,4 proc. realizacji. (jd)

# Jak lepiej redagować „Głos”

Nad tym problemem radzili sekretarze Komitetów Zakładowych PZPR w czasie spotkania z pracownikami Głosu Nowej Huty, które prowadził tow. J. Nowotny. Jak twierdzono w czasie spotkania, „Głos” cieszy się dużą popularnością tak wśród załogi kombinatu jak i czytelników Nowej Huty. Świadcza o tym takie fakty jak to, że Redakcja nie otrzymuje żadnych zwrotów, cały bowiem nakład natychmiast po ukazaniu rozchwytywany jest przez czytelników. Głos także jako jedyna gazeta zakładowa w Polsce sprzedawany jest przez kioski „Ruchu” a nie rozprowadzany przez kolporterów. Do Redakcji każdego dnia napływa spora ilość listów, odbieranych jest wiele telefonów od czytelników, którzy zwracają się o taką czy inną interwencję. Redakcja podejmuje szereg inicjatyw społecznych, popularyzuje dorobek huty jak i całej gospodarki Nowej Huty. Głos prezentuje ludzi dobrej roboty, w taki czy inny sposób reaguje na ujemne zjawiska w naszym środowisku.

Głównym jednak celem spotkania było znalezienie takich form przekazu ażeby pismo w dalszym ciągu spełniało swoją rolę w sposób należyty. Głos w dalszym ciągu musi podejmować istotne sprawy pracowników huty, mieszkańców Nowej Huty. Czy jednak sami pracownicy Redakcji są w stanie podjąć temu zadaniu, zwłaszcza, że jej personelem jest nieliczny i niewystarczający? W tej sytuacji Redakcja Głosu liczy musi na pomoc organizacji politycznych, społecznych, działaczy. Wprawdzie Redakcja od dwóch lat prowadzi studium dla korespondentów, ale ilość ich nie jest jeszcze wystar-

czająca. Jeśli Redakcja chce pokazywać problemy naszego środowiska, musi w nim tkwić poprzez swoich korespondentów, informatorów, przyjaciół, którzy będą wskazywać na istotne problemy, które rozgrywają się w poszczególnych środowiskach.

W czasie spotkania padło sporo uwag pod adresem lepszego redagowania „Głosu”. Jak wiadomo do tego czasu przeważa w „Głosie” zbyt duża ilość informacji i to nie zawsze tych najistotniejszych. Brakuje natomiast artykułów problemowych, komentarzy. Również niektóre artykuły redagowane są zbyt „na okrągło”, lukrowane, bez właściwego naświetlenia problemu. Wielu z dyskutantów stwierdziło, że „Głos” za mało uprawia krytyki na swoich łamach. Również szereg wiadomo-

ści podaje się zdezaktualizowanych. Wina jednak leży w tym, że pismo wychodzi raz w tygodniu a jest zobowiązane odnotować szereg wydarzeń, które zachodzą w hucie.

W końcowej dyskusji ustalono, że jeśli „Głos” chce być gazetą wszystkich, musi co pewien czas organizować spotkania tak z działaczami różnych organizacji jak i czytelnikami, podczas których omawiano by problemy które powinny znaleźć odzwierciedlenie na łamach „Głosu”. Przede wszystkim „Głos” musi być informatorem życia huty i dzielnicy ale także kształtować opinie i poglądy czytelników. Również nieodzowną sprawą stać się muszą zabiegi o zwiększenie nakładu i zwiększenie częstotliwości ukazywania się pisma.

m. ol.

# Zakończenie roku szkolenia partyjnego

8 tysięcy słuchaczy, w tym 8040 członków partii i 885 kandydatów, uczestniczyło w minionym roku szkolnym w zajęciach organizowanych przez Wieczorowo-uniwersytecki Marksistowsko-Leninowski, na terenie Nowej Huty. W 122 zespołach szkoleniowych kadra wykładowcza obejmowała 76 towarzyszy rekrutujących się głównie spośród absolwentów WUML i ezolowego aktywów polityczno-gospodarczego przedsiębiorstw.

Podczas spotkania w Klubie MPlK w Nowej Hucie z okazji

zakończenia roku szkolnego 1975/76, w którym udział wzięli sekretariat KD PZPR najlepsi słuchacze otrzymali dyplomy i upominki. Uhonorowano także tych, którzy swą pracą przyczynili się do dobrych wyników osiągniętych przez absolwentów WUML — wykładowców i organizatorów.

W części artystycznej wystąpił znany aktor teatru im. Słowackiego — Andrzej Kopczewski-Buleczka ze spektaklem „Kyrillejson” E. Redlińskiego. (JP)

|  |  |
|--|--|
| <p>Z powodu śmierci Brata koleźce</p> <p><b>Wacławowi Staszyńskiemu</b></p> <p>wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci i koleźcy z Wydziału W-98.</p>                   | <p><b>Elżbiecie Staszyńskiej</b></p> <p>wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Ojca składają</p> <p>Koleżanki, trenerzy Kierownictwo sekcji Koszykówki i Zarząd KS Hutnik</p>   |
| <p>Wyrazy serdecznego i głębokiego współczucia</p> <p><b>Aleksemu Gruzdowowi</b></p> <p>z powodu śmierci Ojca przekazują</p> <p>koleżanki i koleźcy Rejonu I-1</p>             | <p>Kierownictwu HPR Przyjaciółom i Kolegom mego najdroższego Syna</p> <p><b>Jerzego Rokosza</b></p> <p>składam serdeczne podziękowania za pomoc w tych trudnych dla mnie chwilach.</p> <p>MATKA</p>  |
| <p>Mgr inż. Andrzejowi Zimochowi</p> <p>wyrazy głębokiego współczucia składają</p> <p>Kierownictwo i Rada Oddziałowa Pionu TE</p>  | <p>Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 3 czerwca 1976 zmarł</p> <p><b>Kazimierz Staszyński</b></p> <p>nasz długoletni, zasłużony pracownik, nieodżałowany Kolega.</p> <p>Jego Rodzinie składamy wyrazy serdecznego współczucia.</p> <p>koleźcy, współpracownicy i kolektwy kierowniczy</p> <p>W-80</p> |
| <p>Inż. Henrykowi Kucharskiemu</p> <p>wyrazy głębokiego współczucia w związku ze śmiercią Ojca składają</p> <p>koleźcy, współpracownicy i kolektwy kierowniczy</p> <p>W-80</p> |  |

**P**ytanie zawarte w tytule musi wywołać zdziwienie. Wszak Huta im. Lenina chyba pomocy nie potrzebuje, natomiast z pewnością potrzebuje światłych ludzi i znaczenie czytelnictwa powinna doceniać. Zanim przejdę do meritum sprawy, warto przypomnieć, iż minister kultury i sztuki ogłosił rok 1976 „Rokiem Bibliotek i Czytelnictwa”. W tym miejscu koniecznym wydaje się przytoczenie arcyważnych zdań, które znalazły się w załączniku do tej decyzji. Oto one:

„Biblioteki będą propagować swoje osiągnięcia, rozwijać szerszą informację o zbiorach i swych usługach, modernizować i doskonalić działalność, dążyć do pozyskania mecenatów zakładów pracy oraz innych instytucji i organizacji... Rok Bibliotek i Czytelnictwa zapoczątkuje realizację wytyczonego do 1990 roku programu rozwoju bibliotek: wzmoczonego budownictwa bibliotecznego, modernizacji i wyposażenia, metod działania, doskonalenia powiązań z krajowym systemem informacji. Stworzy to bibliotekarzom nowe możliwości działania i będzie poważnym wkładem w realizację uchwalonego na VII Zjeździe PZPR programu dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego kraju.”

**Tymczasem rzeczywistość...**

Jaskrawie przeczy temu, czego oczekują od bibliotek i czytelnictwa w ogóle nasze władze. Najstarsza, bo istniejąca od roku 1951 Biblioteka naszej huty, największa, bo dysponująca już dzisiaj księgozbiorem w liczbie blisko 58 tysięcy tomów, do słowno gnieździ się w obskurnym pomieszczeniu po... sklepie rybnym, którego szyldu nawet nikt nie pokwapił się usunąć. Ciasno, ciemno, zimno. W bibliotece naukowej i na zapleczu gumolit położono wprost na betonie.

Panie bibliotekarki trzęsą się z zimna, nawet gdy temperaturą na zewnątrz jest wysoka. Chorują na korzonki. Śpią, bo między ciarło ustawionymi, strasznie zszęptałymi regałami, nie ma w ogóle światła, co szczególnie daje się we znaki w porze wieczornej. Śmieszne to, ale i smutne, że nie można dla bibliotekarki wypożyczającej książki, z łatwością dziennie 150-200 czytelników zakupić zwykłego ale w miarę wygodnego krzesła. Od lat dziesięciu ciężko przecież pracująca kobieta śląda po prostu na... kwietniku, który się chwile i przewraca. Praktycznie więc trzeba pracować kilka intensywnych godzin na stojąco.

Nie jest to praca łatwa i prosta, jak mogło by się wydawać laikowi.

# K S I A Ź K A W ŻYCIU POMAGA...

## A kto pomoże Bibliotece ZDK HiL?

Z każdym czytelnikiem trzeba zamienić chociażby kilka zdań, doradzić jaką książkę warto przeczytać, poinformować co otrzymano z nowości. Trzeba być nie lada fachowcem, aby orientować się w potężnym księgozbiore, trzeba kochać ten zawód, nawet wbrew trudnościom.

**Imprez oświatowych...**

Biblioteka HiL organizowała wiele. Cieszyły się zawsze ogromną frekwencją, robiono je bowiem niezwykle atrakcyjnie, łączono z zabawą, piosenką, a przecież dawały ich uczestnikom tak wiele wiadomości, wiedzy o literaturze, książce, o historii. Do corocznych konkursów czytelnictwa, problemowych, nasi hutnicy przygotowują się zawsze niezwykle starannie, niemal jak do pracy naukowej. Konkursy, których tematy obejmowały na przykład: „Prozę polską po roku 1944”, „Literaturę radziecką”, „Kraków moje miasto”, „Literaturę czeską” czy „Książkę polską w 30-lecie” są ogromną pomocą w samokształceniu się, są wspólnymi lekcjami, których w szkole nie znajdziemy. Można śmiało powiedzieć, że to już nie jest biblioteka, ale potężna placówka oświatowa. Ale nie liczy się wcale

**codzienna żmudna praca.**

niedostrzegana niestety przez dyrekcję ZDK. Nie ważne jest to, że z biblioteki przy ul. Majakowskiego korzysta 4 600 czytelników, że bibliotekarki dwoją się i troją, by sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu na książki, że pracują w warunkach, o których już pisałam. Liczą się jedynie imprezy, ale... nie ma dziś żadnych możliwości ich organizowania. Po prostu nie ma kogo tego robić i nie ma za co. Dość powiedzieć, że brakuje 50 proc. etatów i że odebrano bibliotece wszelkie fundusze. Dobrze, że płaci się jeszcze za zakup nowych książek. Nie myśli się natomiast o tych sta-

rych, zniszczonych, które trzeba oprawić, jeżeli nie chcemy oddać ich na makulaturę. Ba, ale skąd wziąć pieniądze? Mordują się więc bibliotekarki, oprawiając książki przewoźniczo, w folię, poświęcając na to swój dodatkowy czas. Ale brak już tego czasu na dokształcanie się, na przykład pójście na spotkania literackie, ciekawe imprezy czytelnicze, do teatru.

**Potrzebny mecenat...**

dla Biblioteki HiL, jeżeli dyrekcja jest za biedna. Może bogatszy będzie któryś z wydziałów, może jakaś organizacja społeczna doceni znaczenie czytelnictwa, dokształcania się, rosnącej liczby światłych i mądrych ludzi? Można oczywiście przeznaczyć pieniądze na różne pozytywne i mniej pozytywne cele, bo to dobra reklama. Można przy tym zaniedbywać potrzeby kulturalne i oświatowe własnej załogi. Wszystko można ale nie stawiamy problemu na głowie! Zagadnienie jest tak ważne, że nie sposób je przecenić, zwłaszcza jeżeli się oświata po prostu nie docenia.

**Kadra jest świetna,**

pracuje z poświęceniem, z umiłaniem trudnego a tak pięknego zawodu. Nie będą operować nazwiskami, bibliotekarki reklamy nie potrzebują. Ani te z ul. Majakowskiego, ani z Klubu Młodych, ani z tworzących się filii w „Kuźni”, w Klubie „Śródpole”, w Klubie ZBoWID. Wystarczy, że swą pracą przynoszą czytelnikom radość, mnóstwo przeżyć, wzruszeń, że dzięki wypożyczanym książkom uczą i wychowują.

**Czytelnia ZDK HiL...**

mieści się w głównym budynku na I piętrze, nie mając bezpośredniego połączenia z biblioteką. Dysponuje droginą książkami, również unikalnymi, bogatym zestawem prasy. Można to wszystko przeczytać na miejscu, można się tutaj przygotować do

pracy magisterskiej, do wszelkiego rodzaju opracowań, w czym ogromnie przydatna jest także biblioteka naukowa.

Jak jednak rozwiązać sprawę pomieszczeń dla całości Biblioteki ZDK łącznie z naukową, czytelnią, zapleczem i magazynem, którego rolę spełnia w tej chwili ciasny i ciemny korytarz? Jest takie rozwiązanie, co z tego jednak, jeżeli nikt do niego poważnie nie podchodzi.

Przedstawię po krótko drogę wyjścia z impasu. Kawiarnia ZDK ciągnie dnia jest niewykorzystana, a wieczorne imprezy i tak muszą się odbywać przy świetle. Nie od rzeczy więc było by włączyć to jasne, o dużych oknach pomieszczenie do biblioteki. Kawiarnię z kolei można z powodzeniem przenieść do sali zajmowanej przez kino „Sfinks”, które przynosi naszemu Domowi

Kultury więcej kłopotów, niż pożytku. Wystarczy przejść się wieczorem i zobaczyć, kto tutaj przychodzi, jak ci ludzie się zachowują, jak zakłócają spokój, śmieczą, brudzą, klną. Jeżeli już to kino chcemy koniecznie utrzymać, jest przecież na zapleczu podobne pomieszczenie, dokąd można było by wchodzić osobnym wejściem. Wystarczy drobna adaptacja i odwrócenie aparatu projekcyjnego w przeciwnym kierunku. Szkoda, że nie ma u nas za wielu ludzi naprawdę po gospodarstwu myślących. Uniknęło by się wówczas ogromnych sum pieniędzy, jakie nie tak dawno wydatkowano na remont sali kinowej. Bo kino III kategorii nie powinno być ważniejszą od pracy oświatowej, w której kto jak kto, ale Dom Kultury celować powinien!

**Byłby to sukces**

nie lada, gdyby ten artykuł mógł pomóc, chociaż wiem z góry, że na autorkę posypią się gromy i to bynajmniej nie z jasnego nieba. A póki co, prosimy o mecenasa, o patrona Biblioteki HiL, który za dba przynajmniej o porządne regały, krzesła dla ludzi, a nie dla ekwilibrystów, o nowoczesne i funkcjonalne oświetlenie w bibliotece.

Czy wszystkie nasze artykuły krytyczne muszą być koniecznym grochem rzuconym o ścianę i czy indolencja ludzi odpowiedzialnych rzeczywistości nie ma granic?!

DANUTA RYBARCZYK



**J**esteśmy na codzień świadkami różnych dziwnych zdarzeń, zatargów między ludźmi, konfliktów, które czasami trudno rozstrzygnąć jednoznacznie. Ludzie są skomplikowani i kontrowersyjni, ich mentalność, sposób bycia i współżycia z towarzyszącymi im pracami są niekiedy zaskakujące. Chcielibyśmy o tych sprawach pisać, a jeszcze chętniej drukować opinie naszej załogi. Na początek zamieszczamy dziś autentyczną relację z pewnego zdarzenia, jakie niedawno na terenie naszej huty miało miejsce. Bedziemy bardzo wdzięczni Czytelnikom, jeżeli spróbują się ustosunkować do opisanego historii i nadesła do redakcji swoje uwagi. A więc — podryskujemy!

Jeszcze niecała godzinka — westchnął mistrz. Obszedł już wszystkie stanowiska pracy, sprawdził należyłość wykonania poleceń, przygotował front pracy dla zmian popołudniowej i mógł teraz usiąść do pisania raportu. Rozłożył już nawet specjalny zeszyt, gdy do kantorka wpadł brygadzysta.

— Mam już tego dość — zdyszany krzyknął. Z Bardygą nie będę pracował. Albo ja, albo on!

— Co się stało? — podnosząc wzrok znalazł zeszyci, zapytał mistrz.

Nie usłyszał odpowiedzi, zobaczył tylko tę spływającą po twarzy brygadzysty. Pomyślał: — Stało się coś niedobrego.

Wstał, nalał helm na głowę i udał się na stanowisko pracy Bardygę. Jeszcze nie doszedł na miejsce, a już usłyszał:

— Nie pozwól sobie, żeby mnie brygadzysta bił. Bić to może sobie swoją babę. Przypieprze mu tak, że go zlag trafi, a potem... Nawet diabeł nie będzie wiedział co się z nim stało.

Mistrz zastanowił się chwilę, ręce złożył na biodra, zagryzł wargę. Musiał jednak ustalić, kto tu jest winien — bo przecież to już nie pierwszy spisek między nimi.

— Bardyga, powiedz wszystko od początku. Tylko mów powoli, dokładnie, jak było.

— Jak było? Powiedziałem mu, że przecież nie mam czterech rąk, abym wszystko na raz robił. I on wtedy mnie za ordyję złapał. Nie spodziewałem się tego, przecież bym się mu nie dał. Ma jednak szczęście, że kontroler nas rozdzielił, bo już się wysubodziłem.

Bardyga jeszcze coś mówił, ale mistrz już go nie słuchał. Myślał, co ma teraz zrobić. A może doprowadzić do konfrontacji? Ale czy to nie rozgrzączy sytuacji? Może więc ugasić

# POGODZENIE

ogień w zarodku, znać zajście za niebyłe? Początek, może sami się pogodzą? Przecież nie pierwszy raz przydarzyło mu się być świadkiem kłótni w pracy. Tym razem uznał jednak, że sprawa jest poważniejsza.

Wzwał brygadzystę, poprosił kontrolera, człowieka neutralnego, no i Bardygę. Brygadzysta początkowo o konfrontacji słyszeć nie chciał, ale postraszone „poważnymi konsekwencjami” — przyszedł.

Mistrz powtórzył formułę: — Bardyga, mów jak było? Ten opowiedział wszystko od początku, z tym, że mniej nerwowo.

— Brygadzisto, teraz ty.

— Jestem brygadzysta, i mam prawo żądać od ludzi roboty.

— Jak to, nie robiłem? — wrzasnął Bardyga.

— Ciszal!

— Brygadzista ciągnął dalej:

— Widzę, że nie bierze się do roboty, to nie wytrzymałem nerwowo i krzyknąłem na niego.

— I myślałem, że za gardło łapać — znówu Bardyga.

— Za jakie gardło, zwiariowałeś, czy ci się zdaje — odparł brygadzysta.

— Nie masz racji — zwracając się do brygadzysty — oznajmił kontroler. Widziałem jak złapałeś go za gardło i poniewieraleś nim. Cóż by ci się stało gdybyś ty się wziął za robotę? Przecież on nie stał, robił, tylko że akurat co innego.

Brygadzista był bledy. Nie spodziewał się tego, taki obrót sprawy najwyraźniej go zaskoczył. Liczył, że kontroler będzie za nim.

— Dziękuję ci — powiedział mistrz do kontrolera. Wy zaś obydwaj chodźcie ze mną do kantorka.

Zajście obserwowali pozostali pracownicy z brygady. Mistrz chciał więc zapobiec rozbiciu sensacji. W kantorku skłóconym zaproponował: — Proszę podać sobie ręce, to wysty, przecież razem pracujemy. Nie chcę słyszeć o żadnych kłótniach, a co gorsze, o bójkach.

Bardyga szybko wyciągnął rękę z zgodą, ale brygadzysta nawet nie drgnął.

— Trudno, muszę wobec tego z zajścia wyciągnąć konsekwencje służbowe.

I gdy mistrz to powiedział, brygadzista ze szpazmem wściekłości zaczął wrzeszczeć:

— Jeszcze się spotkamy, jeszcze będziesz tego żałował. Za bramą czekam na ciebie. Ja... ja zostałem zmieszany z błotem, a ty nie! Wielki mistrz!

Skoczył nawet do mistrza na odległość bliska, na taką przy której ręka już sama wyskakuje do przodu. Ale nie wyskoczyła — nerwy mistrza wytrzymały.

— Dobrze, czekam na ciebie za bramą po pracy — powiedział mistrz. Teraz proszę się rozejść.

Tyle zdążył powiedzieć zdenerwowanym głosem mistrz. Przychodzili już pracownicy na zmianę popołudniową. W raporcie nie napisał o zajściu. Jeśli kierownik dowie się, to mu opowie wszystko lub napisze odrębną notatkę — myślał idąc do szatni. Przed nim szedł Bardyga. Mistrz zauważył go, zastanowił się chwilę, a potem zatrzymał:

— Masz tu sto złotych i kup „żyto”. Spiesz się i bądź przed trzecią w alejce.

— Jak to mistrzu, my obaj...?

— Tak, ale nie gadać, tylko szybko przebiegaj się.

Brygadzista był pierwszy. Jeszcze strażnik sprawdził Mistrzowi przepustkę, a on już zbliżył się do niego.

— Jesteś? — ironicznie pytał.

— Tak, jestem. Gdzie idziesz? — usłyszał w odpowiedzi.

Brygadzista zaproponował alejkę. Mistrz chciał już coś powiedzieć, ale wstrzymał się, machnął ręką.

W alejce byli sami. Dzień był wyjątkowy — bez imienin, uroczystości, nagród. W alejce było pusto. Mistrz spojrzął na zegarek, dochodziła trzecia po południu. Za chwilę mógł nadejść Bardyga.

— Dalej nie ma po co iść, zaczynamy — zaproponował mistrz.

Stanęli naprzeciwko siebie i stali tak przez parę sekund. Żaden nie zrobił żadnego kroku, żadnego gestu, nie wypowiedział żadnego słowa. Wreszcie mistrz pierwszy.

— No bij, spotkałeś się przecież ze mną.

— Mam litość — odpowiedział brygadzista — i ręką próbował postraszyć mistrza.

— To ja nie mam litości... i nie dokończył tego zdania. Wcześniej wypuścił cios z prawej ręki na szczękę brygadzysty. Stało się to tak szybko, że dopiero gdy ten podnosił się z murawy, mistrz poczuł jakąś dziwą rozkosz, a za chwilę... lek. Takiego ciosu, tak skutecznego nie zadał jeszcze nikomu. Noweł wtedy, gdy jako osiemnastoletni chłopak trenował boks. Zrobiło mu się głupio — tak wymierzać sprawiedliwość swojemu podwładnemu!

Brygadzista wstał i chciał już naprawdę zaatakować mistrza. Bezskutecznie. Mistrz znówu był szybszy. I wtedy nadszedł Bardyga.

— Bijcie mnie, tylko nie kopcie — wołał brygadzista.

Nikt nie miał takiego zamiaru. Bardyga nie wiedział nawet co się dzieje.

— Wyciągaj tę wodkę — polecił mu mistrz.

— Już, już... ale nie mam kieliszka.

— A „pod paznokieć” nie umiesz pić?

— Jeśli chodzi o ścisłość to wypijemy „pod ogórka” — i wyciągnął słoik z teckli.

Brygadzista chciał odejść, ale mistrz wyraźnie polecił: — Zostań, przecież bić cię nie będziemy.

Sam zaś odmierzając ile ma wypić, przystawił paznokieć do butelki i przechylił ją. Przełknął duży haust i podał fłaszczkę brygadziście. A gdy ten się wahał, popędził go:

— Nad czym się zastanawiasz, pić nie umiesz?

Brygadzista podobnie odmierzył porcję dla siebie, przechylił i bez słowa podał Bardyga. Po przechyleniu Bardygę została jeszcze połowa zawartości.

— A teraz podajmy sobie ręce — usłyszeli od mistrza.

Nie było żadnego ociągania. Wszyscy trzej ścisnęli sobie łapy, a potem wzięli po ogórku i „przeżyli”. Opróżnili też pozostałość z butelki. Rozmowa początkowo ogólnikowa musiała jednak wrócić do zdarzenia wcześniejszego. Brygadzista wręcz przyznał, że to wszystko stało się przez niego. Zaprasza ich więc teraz do siebie, do domu.

— Coś na pewno znajdzie się w lodówce.

Mistrz nie miał jednak czasu, a Bardyga dojeżdża pociągami i też mu się śpieszyło. Odłożyli to na inną okazję.

§

Opowieść ta może wydać się komuś westernową i wymyśloną. Niestety, wymyśliło ją samo życie.

JAN KATON

**D**zieci ze szkół podstawowych rozpoczęły już wakacje. Exodus z miasta przybiera z każdym dniem na sile. Jadą dzieci w góry i nad morze po upragnioną swobodę, po odpoczynek. Powodzeniem tego roku, jak nigdy dotąd cieszą się kolonie i obozy. Ale właśnie w związku z tym miałym kilka refleksji.

Pamiętam, ile to było szumu i wrzawy przy zapisywaniu dzieci pracowników HiL na kolonie. Prawie wszyscy rodzice uwierzyli się, żeby wysłać swe pociechy nad morze. Żadna inna placówka, chociaż wybór ich jest spory, nie zadawała. Tylko — morze. Było z tym wiele kłopotów, nerwów, różnych zabiegów. Nawet do redakcji trafiały sprawy interwencyjne. Pocił się pracownicy Ośrodka...

## Pomoc dla Krynicy

ka Usług Socjalnych HiL, aby wszystkich jakoś zadowolić, dopasować proponowane turnusy do innych planów urlopowych rodziców. A efekt, posłuchajcie jaki.

Nadszedł 5 czerwca, dzień wyjazdu na pierwszy turnus kolonijny nad morze. Pogoda nie była upragnioną najpiękniejszą, padał deszcz i było chłodno. Z tego, czy może z jakiegoś innego powodu, wśród ok. 50 dzieci wyjeżdżających do Łunowa brakowało dwanaścioro. Nie zgłosiły się, nie wyjechały, a sprawa ta przysporzyła kłopotów organizatorom letniego wypoczynku dla dzieci.

Pytam się, po co więc było tyle zabiegów? Dlaczego „zablokowano” miejsca, które — jak sądzę — z wdzięcznością wykorzystałby kto inny. Mogły wyjechać nad morze inne dzieci: nie wyjechały z powodu niedbalstwa lub lekomyślności niektórych rodziców. Nie sądzę bowiem, aby zdarzyły się masowe zachorowania w ostatniej chwili przed wyjazdem.

Wczasów miało być zapewnionych dla pracowników kombinatu i ich rodzin, w najgorętszym okresie urlopów i wakacji szkolnych tj. od 15 czerwca do końca sierpnia, 10.500. Udało się zatwierdzić 10.565 skierowań, ale i tak ilość ta nie pokrywa potrzeb. Co gorzej, jest o ok. 2 tys. miejsc mniej niż w analogicznym okresie ub. roku. Powód? Nie został oddany do użytku dom wczasowo-leczniczy w Krynicy (a liczyliśmy wszyscy na tę placówkę już w lecie br.), trzeba było zrezygnować z campingu w Burgaru (z uwagi na jego niski standard).

Opóźnionej budowie w Krynicy musimy pomóc, na ile to tylko możliwe! We własnym zresztą interesie, jeżeli chcemy tam jak najszybciej jechać na wypoczynek. Każda para rąk do pracy jest cenna, każdy fachowiec — na wagę złota. Złotosenia należy kierować na nr tel. 44-75. Nie odmawiajmy zatem pomocy! (jd)

## Huta im. Lenina jako kombinat

Jedną z form podwyższania kwalifikacji służb ekonomicznych jest organizowanie przez Koło Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego odczytów i dyskusji na tematy związane z aktualną problematyką ekonomiczną naszego kombinatu.

W ramach tej działalności w naszym ośrodku wczasowym w Bartkowie nad jeziorem Rożnowskim odbyło się spotkanie ekonomistów zakładów i wydziałów produkcyjnych oraz komórek Zarządu Kombinatu z dr. Władysławem Winiarskim — kierownikiem Wydziału Badań Ekonomicznych.

Uczestnicy spotkania wysłuchali interesującego odczytu pt.: „Struktura organizacyjna HiL jako kombinatu oraz koncepcja projektu systemu finansowego Kombinatu Huta im. Lenina jako jednostki in-

tegralnej”.

Ten niezwykle ciekawy i aktualny temat związany z decyzją Ministra Hutnictwa nadającą naszej hucie statut kombinatu pracującego na nowoczesnych zasadach ekonomiczno-finansowych wzbudził wśród uczestników spotkania ożywioną dyskusję. Szczególnym przedmiotem wypowiedzi była produkcja dodana, która jako syntetyczny miernik wyniku finansowego stanowić będzie podstawę do oceny działalności gospodarczej kombinatu.

Uczestnicy szkolenia jednoznacznie wypowiedzieli się za kontynuację tego typu spotkań, które przynoszą wiele korzyści pracy zawodowej. mgr TADEUSZ STANIEC

# To nie pech, ani fatum tylko zaniedbanie...

Jedna myśl utkwiła mi mocno w pamięci z obrad plenum Związkowej Rady Kombinatu. Powiedział przez Edward Cisowski mniej więcej tak: bardzo dobrze, iż zmniejszyła się liczba wypadków w hucie. Ale przecież i tak każdy wypadek, który się wydarzył był... o jeden za dużo. Sądzę, że oddaje ta myśl istotę sprawy. Nie ma nic ważniejszego i pilniejszego niż sprawy wiążące się z zapewnieniem zalodze zdrowych, bezpiecznych powrotów do rodzinnego mieszkania, do swych najbliższych...

O zagadnieniach bhp dyskutowano w naszym kombinacie niezliczoną ilość razy, analizowano te sprawy na wszystkie możliwe strony. Nie powtarzając już tego co znane zwrócę uwagę na kilka nowych momentów uwypuklonych w toku dyskusji. Mówił dyrektor Sta-

nisław Strama o działalności technicznej zmierzającej do ograniczenia ilości wypadków przy pracy, o działalności prowadzonej konsekwentnie i bez oglądania się na koszty. Praca ta jest dalekosiędna. Obejmuje stopniowo całą hutę i każde działające w niej urządzenie. Modernizacja, wprowadzanie postępu technicznego — nie tylko ma na celu zwiększenie produkcji i obniżenie jej kosztów wytwarzania, ale może przede wszystkim — poprawę warunków pracy, eliminowanie ujawnionych zagrożeń.

Są jednak sprawy drobne, codzienne, których w żadne programy ująć się nie da. Myślę o postawach ludzi, o ich rzetelnym wykonywaniu swych obowiązków łączy się z tym w nierozdzielnej całości przestrzeganie przepisów bhp oraz wymagania od innych, aby to czynili. Nikt nikogo nie uplikuje — jeżeli sam pracownik nie będzie dbał o swoje własne bezpieczeństwo. Na nic się zdadzą najlepsze rozwiązania techniczne, jeżeli na stanowiskach pracy tolerowany będzie rozgardiasz, brud, brak kultury pracy. Jeżeli metodą wykonywania codziennych zadań będzie rutyna, ten największy chyba wróg bezpieczeń-

stwa, a więc przemysłowej i odpowiednio zorganizowanej pracy.

Mówi się często w hucie, że to pech, fatum doprowadziło do wypadku. Nieprawda! Z dochodzeń jakie zawsze są podejmowane po zaistnieniu wypadku okazuje się zupełnie coś innego. Do wielkiej rzadkości należą wypadki, których przewidzieć się nie dało. Takie, które wynikają po prostu z trudnej i niebezpiecznej pracy hutniczej, z ryzyka zawodowego nie dającego się wyeliminować. Najczęściej, chyba w 90 proc., przyczyny są inne, całkiem prozaiczne. Do nich należy lekceważenie przepisów, pewność siebie, rutyna i przyzwyczajenie.

Takie postawy trzeba u nas w hucie konsekwentnie zwalczać. Nigdy nie powiemy, że np. kara była za wysoka, jeżeli w rezultacie zmusiła kogoś do refleksji, opamiętania, jeżeli zapobiegła wypadkowi i co za tym idzie nieszczęściu. Każdy środek jest dobry, byle był skutecznym.

W ub. roku uzyskaliśmy w hucie dalszą poprawę stanu

bhp, zmniejszyła się liczba wypadków i ich częstotliwość. Można więc uznać, że jesteśmy na dobrej drodze. Wniosek: wszystkie sprawdzone formy działania, a wchodzi do nich m. in. powtarzane dwa razy w roku przeglądy stanowisk pracy oraz kontrole społecznej inspekcji pracy, należy kontynuować. Wprowadzić jednocześnie trzeba nowe elementy działania, które nasuwa życie, doświadczenie, nauka.

Plenum ZRK podjęło w wyniku swych obrad uchwałę oceniającą sytuację w dziedzinie bhp i precyzującą kierunki dalszego działania.

W drugiej części posiedzenia plenum ZRK zatwierdziło składy nowopowołanych komisji strukturalnych Rady. Są to: komisja organizacyjna (przew. S. Szeleźnik), socjalno-bytowa (przew. A. Antosz), ekonomiczna (przew. W. Czupek), techniczna (przew. J. Kuźniar), gł. komisja współzawodnictwa pracy (wiceprzew. z ramienia ZRK S. Żmuda, przew. dyr. J. Olszowski), ochrony pracy (przew. W. Potok), komisja ds. młodzieży pracującej (przew. K. Niedzielski), sanatoryjna (przew. J. Kurzdio), skarg i zażaleń (przew. R. Pokład), komisja ds. rozdziału mieszkań i zapomóg (przew. T. Płaszewski), społeczna rada kultury (przew. J. Zdradzisz), rada kultury fizycznej i turystyki (przew. J. Zgala). (jd)



Prezentując powyższe zdjęcie, na którym sekretarz ZRK Józef Zdradzisz wręcza puchar dyr. naczelnego HiL przewodniczącym Rad Zakładowych — informujemy, że obszerniej i problemowo o zakończonym Turnieju Kulturalnym Huty im. Lenina napiszemy w następnym numerze „Głosu”. Tymczasem podajemy głównych laureatów.

Pierwsze miejsce zdobyły równorzędnie TM i ZB. Im więc przyznano Puchar Przechodni Dyrektora Naczelnego HiL, z tym, że TM zdobywając go już po raz trzeci, otrzymuje Puchar na stałe. Stanie się to jednak dopiero 1 grudnia br., bo do tego czasu radować on będzie załogę ZB. Oba wydziały zdobyły maksymalną ilość punktów — jeden głównie w konkursie wiedzy (znajomość prawa pracy), drugi w konkursach tematycznych.

Na drugim miejscu — zdobywając puchar Związkowej Rady Kombinatu — uplasował się wydział ZMO, a na trzecim — EM i TE. Gratulujemy zwycięstwa. (OKT)

## Kłopoty remontowców

Problemy jakie nurtują załogę Wydziału Remontów Mechanicznych ZRH znalazły szerokie odbicie w wypowiedziach pracowników. W wykładach narady roboczej jaka odbyła się ostatnio w obecności kierownika Zakładu, Wydziału oraz przedstawicieli organizacji związkowej i partyjnej załoga mówiła o swych problemach, bolączkach i wnioskach.

Na czoło wysuwały się sprawy organizacji pracy i remontów. W ostrych słowach krytykowany stan urządzeń oddawanych do remontu przez hutników. Bardzo często HiL nie wywiązuje się ze swego obowiązku przekazania urządzeń do remontu wyczyszczonych ze smarów i odpadów produkcyjnych.

Następnym problemem był brak odpowiedniej ilości spręż-

tu i nienajlepsza jego jakość. Jako przykład podano ostatnio sprowadzone precyzyjne spawarki nie zdające egzaminu w trudnych warunkach remontowych.

Z innych spraw poruszanych przez załogę to wczasy, sposób rozdziału mieszkań i korzystanie z wycieczek. Te kwestie wyjaśnił obecnym przew. Rady Zakładowej Mieczysław Kowalski. Mówił on również o innych problemach i kłopotach.

Dużą operatywność i elastyczność działania wykazał Z-ca Kier. Z-du d/s Pracowniczych mgr Józef Janus. Zatwierdził on „od ręki” pozytywnie, ciągnąc się od dłuższego czasu sprawę premiowania pracowników narzędziowni.

Z. GINTER  
korespondent

## Warto się ubezpieczyć!

Wiele zakładów pracy na terenie naszej dzielnicy zawarło już dla swych załóg bardzo korzystne ubezpieczenie (grupowe) od następstw nieszczęśliwych wypadków. Wiadomo, że wypadki chodzą po ludziach, pomyśleć o ubezpieczeniu naprawdę warto. Wychodząc z tego założenia Związkowa Rada Kombinatu i dyrekcja HiL spowodowały zawarcie z dniem 1 czerwca br. grupowego ubezpieczenia pracowników huty w PZU. Obejmuje ono na początek kilkuset pracowników.

Ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków sprawia, że PZU ponosi odpowiedzialność materialną za skutki wypadków zaistniałych w pracy i w życiu prywatnym, w okresie w wypadkach w pracy, za które winę ponosi pracownik oraz wypadków, które mogą się zdarzyć w czasie podróży różnymi

środkami komunikacji (bez potrzeby wykupywania dodatkowego ubezpieczenia, czyli tzw. kuponu).

Świadczenia otrzymane z tytułu ubezpieczenia w PZU nie zmniejszają prawa do otrzymania świadczeń z racji innych ubezpieczeń, lub z zakładu pracy.

Pełna informacja dotycząca zbiorowego ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków zawarta jest w specjalnej ulotce, która można otrzymać przy wypłacie wynagrodzenia w księgowości zarobkowej lub w kadrach.

Ubezpieczenie należy do dobrowolnych, a warunkiem przystąpienia do niego jest podpisanie deklaracji wyrażającej zgodę na potrącenie z listy płac miesięcznej składki. Ubezpieczenie to mogą zawierać w s z y s c y pracownicy kombinatu.

## Jak wykonujemy PLAN?

| TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HIŁ DO 8. VI 1976 R. |                          | ocynkowana                  | 102 |
|---|--------------------------|-----------------------------|-----|
| Zakład Mat. Ogniotrwiałych                                | wyroby szamotowe         | ocynkowana ogniowo          | 98  |
|   | wyroby zasadowe          | elektrolitycznie            | 121 |
|   |                          | karoseryjna                 | 101 |
| Zakład Koksochemiczny                                     | koks ogółem              | Zakład Przet. Hutn. Boshnia |     |
|   | koks wielkopiecowy       | profile gieł                | 75  |
|   |                          | Walcowanie Wstępne          |     |
| Zakład Wielkopiecowy                                      | aglomerat ze spiekalni 1 | kęsiska                     | 108 |
|   | aglomerat ze spiekalni 2 | kęsy                        | 105 |
|   | surówka                  | Walcownia Stabing           |     |
| Zakład Stalowniczy  | stal ogółem              | ślaby                       | 94  |
|   | stal martenowska         | Walcownia Gorąca Blach      |     |
|   | stal konwertorowa        | blacha                      | 85  |
|   | stal elektryczna         | Walcownia Gorąca Taśm       |     |
|   | wlewnie i osprzet        | taśma                       | 135 |
| Zakład Walcowni Zimnych                                   | blacha czarna            | Walcownia Drobna i Drut     |     |
|   |                          | profile drobne              | 102 |
|   |                          | Walcówka                    | 99  |
|   |                          | Wydział Rur Zgrzewanych     |     |
|   |                          | rury stalowe                | 102 |

szą metę jego ludzie nie mogliby tak pracować.

### Rozruch

nastąpi 30 czerwca, co do tego nikt nie ma wątpliwości. W tej chwili są już gotowe ciągi dozowania smoly, transportu materiałów wsadowych, piec obrotowy do suszenia masy. Trudno to dostrzec w hali gdzie ciągle jeszcze kruszy się dawne płyty fundamentowe w ogłuszającym huku młotów pneumatycznych, gdzie się spawają, montuje na różnych poziomach i wysokościach.

Praca nie skończy się jednak 30 czerwca. Główny Inżynier Zakładu mgr inż. Zygmunt Piotrowski, praktyk o ponad 20-letnim stażu w ruchu, mimo olbrzymiego optymizmu i zapału, mimo pewności, że generalnie pomysł ciągu, jego oprzyrządowanie jak i rozwiązanie nitki technologicznych są prawidłowe, przygotowany jest na ewentualne niespodzianki. Być może nie wszystko będzie od razu idealnie działać, nad niektórymi zagadnieniami trzeba będzie jeszcze popracować. Rozruch będzie trwał około miesiąca, będzie to sprawniejszy wysiłek tej bezimiennnej masy cichych, wyrwałych budowniczych, którzy po postawieniu wiech przejdą na inne budowy w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Pozostaną użytkownicy, pracownicy zmierzającego wydziału zaraw, ludzie o gorących sercach, otwartych głowach i złotych rękach.

LUDWIK MIKRUĆ

dość napięte plany produkcyjne a gdy się zważy, że produkcja ZO to przeważanie różnego rodzaju finezyjne kształtki do wymurówek to wysiłek tych ludzi staje się zrozumiały.

### Kooperanci

to właściwie większość służb Zakładu Mechanicznego HiL, Działu Transportu. Główny jednak ciężar prac montażowych dźwigał haperowcy, również przy napecznialnym portfelu zamówień na remonty bieżące, których nigdzie nie można było opóźnić.

Oprócz tego partycypowało jeszcze 8 przedsiębiorstw spoza kombinatu, które w skróconych (niewiarygodnie krótkich) terminach dostarczyły różnego typu elementy, jak podajniki wibracyjne, taśmociągi, silniki, filtry, mieszadła, urządzenia klimatyzacyjne. W tym kontekście można sobie wyobrazić przy odczuciu fantazji jakie musiały być zabiegi, starania i operatywność zaopatrzeniowców huty i służb z nimi działających. Wystarczy powiedzieć, że cykl zamówienie — dostawa filtrów workowych trwa normalnie 3 lata, a tutaj zostały dostarczone w ciągu 4 miesięcy. Tajemnicy tej operacji nie zdradzono mi, tow. Kolacz stwierdził jednak, że na dłuż-

**JAK ZAOSZCZĘDZIĆ ?**  
2 mln. DOLARÓW

(Dalszy ciąg ze str. 1)

interesowanie. Było wielu sceptyków ale tych szybko zmajoryzowali entuzjaści.

Zatwierdzone założenia techniczne trafiły do Wydziału Projektowo - Konstrukcyjnego gdzie niejako z marszu przystąpiono do wykonywania w trybie ekspresowym dokumentacji jednostawowej (tzn. bez wstępnych projektów, bez korowodu zatwierżeń i podpisów). Rysunek z deski, jeszcze ciepły od rąk projektanta trafiła natychmiast po sprawdzeniu do rąk majstra na placu budowy czy do mistrza modelarza lub warsztatu konstrukcyjnego. Podziwu godna jest praca w tych warunkach bezpośrednich kierowników odcinków robót tow. Buziaka, Rojka, Sapety, Smagali i wielu innych — musieli oni niejednokrotnie wykonywać skomplikowane montaże czy roboty budowlane w oparciu tylko o robocze szkice. Nie mniej tytaniczną pracę wykonali projektanci — konstruktorzy, którzy w ciągu dwóch miesięcy od stycznia poczynając zeszli na budowę ponad 85 projektów ciągów technologicznych, w sumie ponad 1500 rysunków.

### Racjonalizatorzy

od razu w trakcie budowy i montażu ulepszały bądź ulepszczały szereg urządzeń. Ludzie patrząc na to co się rozdziło w rysunku i tworzyło na placu budowy patrzyli pod kątem przyszłej pracy jako użytkownicy i to dało efekty w postaci kilku cennych wniosków racjonalizatorskich.

### Patronat

ZMS-u nie był sloganem czy papierkową podkładką — młodzi stanowią większość załogi z młodzieńczym zapałem, nie szczędząc sił pracowali na wszystkich odcinkach budowy, i nie tylko budowy. Trzeba bowiem podkreślić, że oprócz budowy zakład musiał działać bazawarynie, wykonać

# SPORT

## Sytuistyka

### OBY TAK DALEJ!

Sekcja tenisa stołowego MZKS Wanda podsumowała onegdaj na uroczystym zebraniu wyniki sezonu 1975/76. W spotkaniu uczestniczyli m. in. prezes OZTS w Krakowie Cz. Klinik, prezes klubu St. Plezia oraz szkoleniowcy, zawodnicy i sympatycy klubu. A trzeba przyznać, że osiągnięcia tenisistów Wandy w ubiegłym sezonie są imponujące. Zdobyli pierwsze miejsce w współzawodnictwie międzyklubowym w Polsce. Drużynowe Mistrzostwo Polski juniorek, Drużynowe Mistrzostwo Spartakiady Młodzieży Indywidualne Mistrzostwo

Polski juniorek, Indywidualne Mistrzostwo Spartakiady Młodzieży, Mistrzostwo Polski w grze podwójnej, Mistrzostwo Polski w grze mieszanej to tylko niektóre z zdobytych tytułów.

Niestety nie udało się awansować do I ligi. I drużyna Wandy zajęła w II lidze drugie miejsce nie dające awansu, II drużyna zajęła w klasie międzywojewódzkiej zdecydowanie pierwsze miejsce, III drużyna legitymuje się piątą lokatą w A klasie. Także w klasie B walczy młodzież zawodniczy. Nie mają oni na swym koncie większych sukcesów ze względu na to, że...



II-ligowa drużyna Wandy — siedzą od lewej: A. Szymik, W. Hawryluk, J. Szatko, M. Marek, Z. Kostuch i Cz. Kolda — stoją od lewej: Z. Janczukowicz, kier. sekcji M. Lotocki, trener St. Weislo, kier. I drużyny A. Marek i J. Jabłoński. Fot. J. CHOJEKI

W sekcji tenisa stołowego trenują 43 osoby. Najstarszy z zawodników ma lat 38 (trener Stanisław Weislo, który jeszcze do tej pory chwytają za rakietę), najmłodszy Norbert Rodek, ma lat... 7. Najlepszą zawodniczką jest Jolanta Szatko, która na 45 rozegranych spotkań przegrała tylko 3, druga zawodniczką jest 14-letnia

Małgosia Marek — na 46 spotkań przegrała również bardzo niewiele — 11. W kadrze Polski reprezentuje Wandę Jolanta Szatko, a szanse na awans do kadry narodowej mają ponadto L. Goliński i Dynowski.

Z okazji zakończenia sezonu życzymy Wandzie wyników nie gorszych niż w roku ubiegłym oraz awansu do I ligi.

JAN PRZYŃSKI

### Tydzień sportu szkolnego

Zarząd Dzielnicy Szkolnego Związku Sportowego w Nowej Hucie zorganizował w okresie Tygodnia Sportu Szkolnego, tradycyjnie już podsumowanie sportowego roku szkolnego na terenie naszej dzielnicy. W czasie uroczystości Zarząd Dzielnicy SZS odznaczony został Złotą Odznaką Miasta Krakowa za całokształt swej działalności.

W organizowanych na terenie dzielnicy imprezach startowało ponad 3450 uczniów i uczennic w 14 dyscyplinach sportowych dla szkół podstawowych oraz 9 dla szkół średnich. „Za masowy udział w rozrywkach sportowych” w ramach prowadzonego przez

ZD współzawodnictwa za rok szkolny 1975/76 pierwsze miejsce zajęło XII Liceum Ogólnokształcące przed XI LO. W rywalizacji „o tytuł najlepszej szkoły w lekkiej atletyce” zwyciężyła Szkoła Podstawowa nr 91 i XI LO przed SP nr 100 i XII LO zaś „tytuł najlepszej szkoły w sporcie wyczynowym” w konkurencji dziewcząt przypadł w udziale SP nr 83 i XI LO przed SP nr 100 i XII LO, a w konkurencji chłopców SP nr 91 i Zes. Szk. Mechanicznych przed SP nr 100 i XII LO.

Zwycięskim zespołom wręczono puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego. (JP)



Zastępca Naczelnika Dzielnicy Nowa Huta Władysław Gofron dekoruje sztandar Zarządu Dzielnicy SZS Złotą Odznaką Miasta Krakowa. Fot. O. HUTNIKI

### Gimnastyczne nowinki

W dniach 24—25 maja 1976 roku odbyły się Indywidualne Mistrzostwa Okręgu Krakowskiego w gimnastyce sportowej chłopców. Zawody przeprowadzone zostały w hali sportowej MZKS „Wanda”.

Mistrzostwa rozegrano w 6-boju, w klasie młodzieżowej, III i II. Przebieg zawodów wykazał duży postęp młodych gimnastyków, zwłaszcza klasa III, reprezentacja Krakowa na OIMS.

Najkorzystniej w klasie III reprezentował się Jerzy Imiolek (Wanda) — chociaż zajął dopiero czwarte miejsce. Musi on jeszcze popracować nad sobą i poprawić ćwiczenia na koniu z lękami, skok i kółka by być dobrym wieloboistą. Drugim zasługującym na uwagę zawodnikiem jest Zbigniew Dudek, również z Wandy.

W wszystkich konkurencjach gimnastyki Wandy star-

towali z dużym opanowaniem, wykonując poprawnie wszystkie układy.

W dniu 30 maja br. sekcja gimnastyczna „Wandy” brała udział w I Międzywojewódzkich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Jarosławiu. Drużynowo w klasie III gimnastyki „Wandy” zajęli trzecie miejsce. W zawodach uczestniczyli reprezentacje 6-ciu województw.

Głównym celem wyjazdu reprezentacji Krakowa — składającej się w całości z gimnastyków „Wandy” — do Jarosławia, było zorientowanie się aktualnie w poziomie jaki reprezentują gimnastyki tych województw oraz przygotowanie fizyczne i psychiczne zawodników do startu w Ogólnopolskich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej.

HENRYK TRACZ

### Walczyli karate-cy

Niedawno odbyły się w Nowej Hucie III Mistrzostwa Polski Karate — Kyokushinkai. W zawodach startowało 116 zawodników. Indywidualnie pierwsze miejsca zdobyli: w w. lekkiej — Józwiak (Kraków), w średniej — R. Szczeptański (Radom), w ciężkiej — J. Dyduch (Kraków).

Rzeczywicy piłkarze Hutnika w walce o awans do II ligi są już znani. Rywalami tymi są z II grupy katowickiej — Raków Częstochowa, z Kiele — Radomiak Radom i z Lublina — Stal Kraśnik. Jak z tego widać, przeciwnicy nie są bynajmniej słabeuszami. Trener Stecki uważa, że najgroźniejszym przeciwnikiem będzie drużyna Rakowa z Częstochowy. Jak potoczą się losy eliminacyjnego turnieju będzie mieli okazję przekonać się już niedługo, bowiem rozgrywki rozpoczną się 27 czerwca. A póki co, piłkarze Hutnika nie próżnują. Trenują solidnie, a wykładnikiem prawidłowości treningu może być zwycięstwo w ostatnim meczu

### NASZ komentarz

klasy okręgowej nad Błękitnymi Tarnów i to w stosunku 1:3. Trener Stecki wykazał w tym meczu wszystkie możliwe zmiany, a mimo to mecz był widowiskiem interesującym i stał na dobrym poziomie.

Jednym z reprezentantów Nowej Huty na zbliżające się miłowymi krokami Igrzyska Olimpijskie w Montrealu mógł być Andrzej Jagielski. Niestety, Jagielskiego od dłuższego już czasu nekała kontuzja nosa i nie walczył on praktycznie od marca. W tej sytuacji, nawet gdyby teraz wznowił treningi, miałby chyba niewielkie szanse na zakwalifikowanie się do reprezentacji Polski.

Wysoką pozycję motorowców Hutnika potwierdził w ubiegłym tygodniu (niestety z braku miejsca nie mogliśmy o tym napisać) Blachut, zwyciężając w Kielcach.

Zrobiło się bardzo ciepło, młodzież szkolna zakończyła już naukę. Przeszedłem się niedawno po szkolnych obiektach sportowych i muszę przyznać, że serce rosło kiedy widziałem grającą młodzież. Królowała oczywiście piłka nożna, ale widać było także sympatyków siatkówki, koszykówki, piłki ręcznej. Wydaje się, że szkolne boiska powinni jak najczęściej odwiedzać trenerzy klubowi. Talentów można „wyłowić” na pewno mnóstwo. (JP)

### MIĘDZYNARODOWY ZŁOT PRZYJAŃNI

Kilkunastu przedstawicieli braci turystycznej naszego kombinatu — w 40-osobowej grupie reprezentującej Oddział PTTK woj. krakowskiego — wzięło udział w X Międzynarodowym Turystycznym Złocie Przyjaźni, który odbywał się w dniach 2—5 czerwca.

Inicjatywa organizacji tych pięknych imprez powstała w 1966 roku. Gospodarzem I Złota w Zgorzlecu była Polska. Odbył się on w rocznicę podpisania układu z NRD. Od 1967 r. imprezę tę organizowały już trzykrotnie Polska, NRD i CSRS. Tegoroczny X Złoty odbywał się — już po raz czwarty — w Polsce, w Ryni, położonej nad Zalewem Zegrzyńskim. Uczestniczyło w nim ponad 1700 turystów pieszych, motorowych, kajakowych, kolarzy i żeglarzy z Polski, NRD i CSRS.

Trzydniowy, niezwykle urozmaicony program imprez obejmował m. in. wycieczki (kolarskie, piesze, żeglarskie, statkiem po Wiśle i Zalewie, zwiedzanie Warszawy), występy zespołów artystycznych, konkursy, zabawy turystyczne i oczywiście wspólne ogniska. Było więc wiele okazji do zawarcia międzynarodowych przyjaźni.

Miłe wspomnienia zostały jakakolwiek z „Wikinga” z nieoficjalnego wieczoru spędzonego w grupie turystów ze Słowacji. Nawiazania kontaktów nie utrudniał język, niezwykle podobny do polskiego, a ułatwiały niejednokrotnie sprawdzone wzajemnie sympatie Polaków i Słowaków. Zapoczątkowana tego wieczoru serdeczna przyjaźń, przypieczetowana została wymianą proporzyczków, znaczków rajdowych, podarunków. (g)

### W SPARTAKIADZIE DKJ

W wewnątrzdziałalowej spartakiadzie kolektywów DKJ, którą prowadził wiceprzewodniczący d/s sportu i turystyki Tomasz Słysz, zwyciężył kolektyw KJ ZS pod wodzą inż. K. Kruka przed KJ ZH z R. Gulińskim na czele i kolektywem DKJ pod przewodnictwem tow. Cz. Pionki. W konkurencji indywidualnej najlepszy okazał się H. Sempoch z KJ ZS, na drugim miejscu uplasował się Z. Sikora z KJ ZK.

Spartakiada rozgrywana była w 4 konkurencjach: rzut piłeczką palantową, strzał piłką do bramki, strzał z pistoletu wiatrówkowego i skok w dal z miejsca.

### ZNAJOMI Z BOISKA



JOLANTA SZATKO ma 16 lat i jest uczennicą II klasy Liceum Ekonomicznego w Nowej Hucie. W grudniu 1972 roku jedna z koleżanek ze Szkoły Podstawowej 102, do której wtedy Jola uczęszczała, przyszła do klasy z wiadomością, że klub sportowy Wanda poszukuje zawodniczek do sekcji tenisa stołowego. Wraz z 15 koleżankami Jola poszła na pierwszy trening i została jako jedyna z tej piętnastki wybrana przez trenera Weislo.

Kariera Joli rozwijała się błyskawicznie. Już po roku treningu w Mistrzostwach Polski Młodzieży zajęła 3

miejsce, by w roku następnym zostać zdecydowaną mistrzynią, a w deblu wraz z M. Nodzyńską w 1973 i 74 roku zdobyły Mistrzostwo Polski. Do tej pory ma w swej kolekcji wszystkie możliwe do zdobycia tytuły mistrzowskie w kategorii młodzieżek i juniorek. Ostatnio została powołana do kadry narodowej seniorek, a jest przecież nadal juniorką.

W tegorocznych Mistrzostwach Europy juniorek, które odbędą się w lipcu w Wiedniu, Jola chciałaby wypaść jak najlepiej. Zdaje sobie sprawę, że w jej zasięgu jest nawet jeden z medali. Czy go zdobędzie? Zależy to od niej samej. Trenując ją bowiem od początku doskonały szkoleniowiec Stanisław Weislo twierdzi, że Jola trenuje na 50 proc. swoich możliwości. Jeśli „przyłoży” się solidnie do treningów marzenia jej mogą stać się realne.

Jej idealami sportowymi są zawodnicy tej samej dyscypliny sportowej — Woźnica, Czochański i Baranowski. Spośród krajowych rwalak największą respektuje czuje przed Celińska i Noworyta ale... dawno już z nimi nie grała. (JP)

### tu PTTK HiL



Schodzący z gór turyści zatrzymywali się nad rzeczką Pomyczańką gdzie urządzona była baza namiotowa. Dymili tutaj kotły z posiłkiem. Po zaspokojeniu głodu można było przystąpić do któregoś z licznych konkursów. Największym powodzeniem cieszył się konkurs strzelecki (przygotowany przez LOK). Uczestniczyło kilkaset osób. Nie brakło też amatorów innych konkursów i zabaw, wśród nich konkursu zręcznościowego prowadzonego przez Tadeusza Kowalczyka z rodziną. Był to konkurs przygotowany przez TKKF.

Szybko minął czas na konkursach i zabawach. Następnie, już w Parku Zdrojowym w Rabce, odbyło się uroczyste zakończenie rajdu. Przybyli tutaj przedstawiciele kierownictwa Huty im. Lenina, m. in. sekretarz KP PZPR HiL Zygmunt Surowiec, przewodniczący ZRK Edward Cisowski, przewodniczący Zarządu Oddziału PTTK HiL Stanisław Suchoński. Obecni też byli przedstawiciele miejscowych władz z Rabki.

Meldunek o przebiegu imprezy złożył E. Cisowskiemu komandor rajdu Jerzy Zgala. Powiedział: udział wzięło 675 osób, w tym na trasach 2-dniowych 360 osób, na trasach 3-dniowych — 230 i na trasie motorowej — 85 osób. Gościliśmy naszych przyjaciół z innych zakładów, m. in.: z

Rajd Hutników „Gorce-76” odbył się wbrew obawom sceptyków przy słonecznej, pięknej pogodzie. I chyba przede wszystkim dlatego wszyscy uczestnicy tej imprezy wrócili z gorcezańskich szlaków zadowoleni, opaleni pełni turystycznych wrażeń.

### Z gorcezańskich tras...

Huty Zabrze, Łaziska, Kościusko, Zawiercie, Łabędy, z Zakładów Premo-Milmet w Sosnowcu, z Zakładów Koksowniczych, z Koksoprojektu w Zabrzu, z Instytutu Metalurgii Żelaza w Gliwicach. Ponadto — motorowców z Nowego Sącza. Rajd przebiegał zgodnie z planem. Wszyscy jego uczestnicy przeszli trasy bez wypadku.

Następnie odbyły się występy zespołów artystycznych ZDK HiL. W trakcie występów wyróżnienia otrzymali turyści z Zakładu ZB i z Pionu TM oraz młodzież z KMT „Dymarki”. Wrecono również nagrody i upominki zwycięzcom w konkursach.

Przykro było opuszczać Rabkę, żegnać Gorce. Rajd ten długo pozostanie w pamięci jego uczestników jako impreza dobrane przygotowana, udana, pełna prawdziwie turystycznych treści. Specjalnie prozono mnie o przekazanie podziękowań przewodnikom ze wspaniałej trasy przyrodniczej (wiodącej przez Rezerwat im. Władysława Orkana) oraz wszystkim organizatorom rajdu, ofiarnym działaczom komisji: górskiej, pieszej, motorowej i ochrony przyrody. Spełniam tę prośbę z wielką satysfakcją!

### NOCNY RAJD „NIETOPERZY”

Już po raz dziewiąty organizuje Komisja Turystyki Pieszej Nocny Rajd „Nietoperzy”. Tym razem — na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego, z metą na dziedzińcu Zamku. Rajd odbędzie się w dniach 19/20 czerwca. Wyjazd na punkty startowe nastąpi z placu przed „Orbisem” 19 bm. o godz. 16. Drużyny przechodzą

wyznaczone trasy i następnie spotykają się na dziedzińcu Zamku Ojcowskiego. Przyjmowanie drużyn odbywać się będzie w godzinach od 21 do 24. Następnego dnia odbędą się na polu biwakowym na Złotej Górze konkursy i gry sprawnościowe 6-bronne (w godzinach od 10 do 14): Zakończenie rajdu o godz. 15, później — wręczenie nagród. Wyjazd do Krakowa o godz. 16. Zgłoszenia na Nocny Rajd „Nietoperzy” do 13 bm. przyjmuje Biuro Oddziału PTTK HiL.

### „SZEROKIEJ DROGI”

...pod takim hasłem odbył się ostatnio III rajd Walcowni Gorącej Blach. Tym razem, jako rajd samochodowo-górski, 51 turystów pojechało pod wodzą kol. Staszka Zawady do Lubomierza i stamtąd wyruszyli na górski szlak. Natomiast turyści zmotoryzowani spotkali się na płycie b. lotniska w Czyżynach, aby zdemontować i udowodnić, że ich pojazdy są... najlepsze. I miejsce zdobył Janusz Wilgierz na Skodzie S-100, II i III — Bogusław Popis na Fiacie 126-p oraz Aleksander Śladowski na Skodzie S-100.

### III RAJD SENIORA

Komisja Turystyki Górskiej Oddziału PTTK Nowa Huta-miasto organizuje ten rajd specjalnie dla emerytów, rencistów i inwalidów (duża chwala za to!). Odbędzie się on na terenie Jaworek i Wąwozu Homole w dniu 13 czerwca. W programie: spacer turystyczny, ognisko, konkursy. Życzymy miłej zabawy i dobrego poczynku! (jd)

# GŁOS MŁODYCH



## „Chcemy oddziaływać na młodą załogę...”

W poprzednim numerze „GM” zapowiadaliśmy rozmowę z przewodniczącym Zarządu Fabrycznego ZSMP HIL, Kazimierzem Minurem. Dziś zadajemy Mu już pierwsze pytania.

— Jesteś prezesem Zarządu największej fabrycznej organizacji młodzieżowej w kraju. Jak długo „czekałeś” na tę funkcję?

— Słowo „czekałeś” należałoby rzeczywiście wziąć w cudzysłów. Do huty zaś przyjechałem z kieleckiego w 1966 roku i rozpocząłem pracę w zawodzie kowala w pionie Głównego Mechanika. Potem pracowałem na różnych stanowiskach — jako rozdzielczy produkcji, technik planowania, technolog, a ostatnio jako mistrz.

Do organizacji ZMS należałem od 1962 roku i byłem m. in. przewodniczącym Zarządu Szkolnego w technikum w Kielcach. W HIL do pracy w organizacji włączyłem się w 1967 roku, kiedy to wybrano mnie członkiem prezydium Zarządu Zakładowego w pionie TM. Byłem kolejno odpowiedzialny za sprawy kulturalno-oświatowe, inicjatywy ekonomiczno-produkcyjne, propagandę. Od 1973 roku jestem członkiem prezydium Zarządu Fabrycznego, a od ostatniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej, także członkiem prezydium Zarządu Krakowskiego ZSMP. Byłem też delegatem na Kongres Młodzieży Polskiej. No, i niedawno powołano mnie na stanowisko prezesa ZF ZSMP w naszej hucie. Takie to było to moje „czekaństwo”.

— Właśnie. I dlatego pytanie: — Jakie sprawy w obecnym działaniu organizacji młodzieżowej HIL uważasz za najistotniejsze?

— Takie, które pozwolą nam utrzymać dobre imię hutniczej młodzieży, które będą ciągłością działania ruchu młodzieżowego. Pierwsze pokolenia budowały hute, następnie modernizowały ją i rozbudowywały, a nasze pokolenie chce także wnieść swój twórczy u-



dział w życiu społeczne, ekonomiczne i produkcyjne HIL. Chcemy, aby każdy członek naszej organizacji był świadom tego, że nosi legitymację ZSMP. Chcemy oddziaływać na młodą załogę, uświadamiać jej potrzebę mądrej i rzetelnej pracy. Młodzi muszą w pełni czuć się odpowiedzialni za to co robią.

Nie wszędzie jeszcze zarządy Kół ZSMP spełniają swoją rolę, nie wszędzie do szeregowych członków dociera informacja o naszych planach, przedsięwzięciach, i akcjach na rzecz młodych. Nie zawsze też inicjatywy społeczne młodzieży propagowane są szerzej, poza wydział czy też zakład.

Poza tym musimy rozwijać nadal te inicjatywy, które już się sprawdziły, które przynoszą konkretne efekty. Mam na myśli organizację życia kulturalnego, sportowego, wypoczynku młodzieży po pracy. Turniej Młodych Mistrzów Techniki. Wiele spraw nowych musimy też podjąć. Po to, aby młodzież hutnicza nadal przewodziła, aby z niej wyrastały nowe kadry przygotowane do przejmowania odpowiedzialności stanowisk w życiu społecznym, administracyjnym i technicznym huty.

— „Głos Młodych” życzy Prezesowi i kierownikom przez niego Zarządowi zrealizowania tych planów, a tymczasem serdecznie dziękuję za rozmowę. MG.

## Gdzie wypoczywać będą harcerze?

Jednostki organizacyjne podległe nowohuckiemu Hufcowi ZHP zorganizują podczas nadchodzącego lata 32 stałe obozy harcerskie. Przy niektórych obozach zorganizowane będą także kolonie zachowawcze. Połowa obozów rozbije swe namioty na pięknej Ziemi Nowosądeckiej — w Gołkowicach Górnych, Homorzyskach i w Ropicy Górnej. Dwa szczerpy z Zespołu Szkół Elektrycznych i III Liceum, zdecydowały się połączyć wypoczynek z pracą społecznie użyteczną, biorąc udział w akcji Gdańskiej Chorągwi ZHP pn. „Morena”. Polega ona na uporządkowaniu i zagospodarowaniu terenu pod Park Kultury i Wypoczynku, mający powstać na terenie Wzgórz Morenowych w Gdańsku-Wrzeszczu.

Po raz któryś z rządu, do pięknego Wyspowa w woj. gdańskim wybierają się harcerki i harcerze ze szczerpu im. Bohaterów Westerplatte, ze Szk. Podst. nr 92. Członkowie szczerpów: XX-lecia PRL (który działa przy „Budostalu”) i ze Szkoły Podst. nr 126 rozbijają swe namioty w Piaskach (woj. elbląskie). Również w Elbląskiem, w Krynicy Morskiej, obozować będą członkowie szczerpu ze Szkoły Podst. nr 86. Harcerki i harcerze ze Szkoły Podst. nr 129 udadzą się na obóz do Borkowa w woj. kieleckim. W Gudowie (woj. koszalińskie) rozbiją obóz członkowie szczerpu ze Szkoły Podst. nr 104. Młodzież harcerska ze szkół podstawowych nr 82 i 101 spędzi wakacje w Człuchowie w woj. śląskim.

## Poletko Pana Brygadzysty ???

Przypominam, „GM” wprowadził rubrykę „Pytajniki”. Opisujemy w niej takie zdarzenia, fakty, sytuacje, które ludzi młodych denerwują, z którymi nie zgadzają się, przeciw którym protestują. Chcemy abyście do „Pytajników” mieli stosunek czynny, abyście wyrażali swoją opinię, informowali o podobnych przykładach. „Pytajniki” czekają na Wasze listy i telefony.

— Uważam, że przez dwa miesiące pobierałam pieniądze za darmo — mówi kandydatka na suwnicowa. — Huta jest bardzo bogata. Chociaż tak naprawdę, to nie mogę powiedzieć, że nic nie robiłam. Wykonywałam te prace, która nie była użyteczna, za którą też ktoś brał pieniądze. Przykłady? Praliśmy ubrania pracownikom z warsztatu ślusarskiego, sprzątałyśmy różne pomieszczenia, zamiatałyśmy posadzki w warsztacie. No, i wszelkie „przyniesi-wyniesi”. Raz była to woda do picia, drugi raz kwity do biura, a jeszcze innym razem potężny kubek ze śmieciami.

— Niedawno myliśmy łóżyska od kół podsuwnicowych. Przetaczaliśmy je, kółka potężne, bardzo ciężkie, jedno waży 800 kg. Najgorsze było to przetaczanie — praca ponad kobiecą siłę i bardzo niebezpieczna. To samo z malowaniem zbroczy przy hakach suwnicy. Dookoła tablice: Uwaga! U góry pracują — a my pracujemy pod suwnicą. Dopiero zauważył to jeden ze starszych pracowników i zrobił awanturę. Myśmy nie wiedzieli, że z remontowanej suwnicy może naraz spaść coś na głowę. Kazano, to malowałyśmy.

— Raz wystawili pralkę na pole. Padał śnieg, było zimno i nie chciałyśmy brudnych ciuchów prac przy takiej pogodzie. Na dodatek przynieśli jeszcze kałony. Ktoś dodał, że w kałonach coś tam się nosi, to my młode powinnymy mieć czujność w czasie prania. Zaprotestowałyśmy. Na to brygadzysta: — Łaski nie robicie, ale ja tak wam dam w d... że popamiętacie.

Posłaliśmy do mistrza, a on: — Brygadzysta jest człowiekiem nieodpowiedzialnym, nie traktujcie go poważnie... MIECZYSLAW GIL

## AKTUALNOŚCI

### „KLUB MŁODYCH” W KLUBIE „FORUM”

Do bardzo udanych imprez należy zaliczyć przegląd aktywności kulturalnej pracowników HIL w krakowskim klubie „Forum”. Patronujący przedsięwzięciu „Klub Młodych” ZDK HIL przedstawił rzeźbę i malarstwo artystów amatorów, wystawę prac światowej sławy fotografika, inż. Witolda Michalika, prezentowano także dorobek AKF „Nowa Huta”, Klubu Szachowego, Klubu Młodego Turysty „Dymarki” i Klubu Muzyki Młodzieżowej.

Imprezy cieszyły się zainteresowaniem krakowian. mg.

### BAL MISTRZÓW TECHNIKI

W najbliższą sobotę, o godz. 20.00 w Klubie Młodych nastąpi podsumowanie Turnieju Młodych Mistrzów Techniki w Hucie im. Lenina. Po części oficjalnej, organizatorzy — ZF ZSMP i ZRK — zapraszają młodych twórców techniki na wielki bal. Zaproszenia rozprowadza ZF ZSMP oraz Zarządy Zakładowe. „Głos Młodych” życzy uczestnikom balu szampańskich humorów.

### TYDZIEŃ MISTRZA

W ubiegłą sobotę zakończył się zorganizowany przez ZSMP „Tydzień Mistrza”. W wielu zakładach pracy, w HIL, „Budostalu”, „Montinie”, „Mostostalu” i innych przedsiębiorstwach zorganizowano uroczyste spotkania z mistrzami. Podsumowano także wyniki plebiscytu na „Najlepszego mistrza — wychowawcę i nauczyciela młodzieży”.

Na zdjęciu poniżej: I-szy sekr. KF PZPR Józef Nowelny i dyr. techn. HIL dr inż. Stanisław Strama wręczają dyplomy i odznaki wyróżnionym mistrzom.



## King Crimson... w Nowej Hucie

Niebagatelna z pewnością rolę popularyzatora muzyki pełni na terenie miasta nowohucki „Klub Młodych” w osiedlu Młodości 1. Obok działalności na forum plastycznym, literackim czy fotograficznym prowadzi ów Klub cały blok imprez czysto muzycznych. Są to różnego rodzaju koncerty, wieczorki taneczne i dyskoteki, a także (chyba przede wszystkim) Klub Muzyki Młodzieżowej, w którym prezentowane są światowej sławy zespoły instrumentalno-wokalne, uprawiające ambitniejszy rodzaj muzyki. W maju prezentowano tam trzy zespoły: Pink Floyd, Led Zeppelin (o którym kiedyś już pisałem) oraz King Crimson. Myślę, że i temu ostatniemu należy się przynajmniej ogólna wzmianka.

Zespół ten, nie istniejący już od roku, powstał siedem lat temu debiutując albumem „Na zamku karmazynowego króla”. Jest to chyba najpopularniejsza płyta z całego ich dorobku. Sprzedano ją w setkach tysięcy egzemplarzy na całym świecie. Zdaniem fachowców późniejsze nagrania „KING CRIMSON” nie dorównują tym pierwszym ani pod względem inwencji ani klimatu muzycznego. Zespół poszedł po prostu za daleko w swoich poszukiwaniach, nie sprzyjały mu też częste zmiany personalne. Jednak należy zwrócić uwagę na to, że obok płyt nieudanych, takich jak „EARTHBOARD” i „LARKS”, grupa posiada w swoim dorobku kilka znakomych kompozycji, np. „STARLESS AND BIBLE BLACK” („Bezgwiazdny i czarny jak Biblia”) czy „RED” („Purpura”), zawierających silne pierwiastki jazzu. Za twórców okresu świetności „King Crimson” uważa się następujących muzyków: Robert Fripp (g), Jack McDonald (mell), Greg Lake (b), który odszedł później do grupy „Emerson”, Lake nad Palmer i Michael Giles (perc) — późniejszy założyciel grupy „McDonald and Giles”. Popularność „King Crimson” opierała się także w dużej mierze na poetyckich tekstach Petera Sinfielda.

Do najważniejszych płyt zespołu obok już wymienionych należą także „Lizard” i „In the Wake of Poseidon”. Ostatnim albumem grupy jest nagrany na żywo pożegnalny koncert w Stanach Zjednoczonych.

Cóż — „King Crimson” przeszedł już do historii, pozostała nadzieja, że muzycy tej brytyjskiej grupy stworzą coś jeszcze na miarę swoich naprawdę dużych możliwości

PIOTR DYNDA

### Kain i Abel

Jerzy Andrzejewski bardzo rzadko publikuje nowe utwory. Jest w tym rys naszych czasów: wydaje się, że aktualnie pisarze mniej drukują, natomiast przykładają większe znaczenie do każdej swojej wypowiedzi. Podobnie postępują czytelnicy. Oczekują na nowe książki, rozkupują w ciągu kilku godzin, załatwiają sobie protekcje w księgarniach, czytają od razu, czytają. W maju rewelacją był Konwicki, w czerwcu wszyscy szukają „Teraz na ciebie zgląda” Andrzejewskiego.

„Teraz na ciebie zgląda” nawiązuje do wypadków zapisanych w Biblii. Każdy wie o zbrodni bratobójstwa, którego dopuścił się Kain z zawiści, ponieważ Abel był bardziej kochany przez rodziców, lepszy, piękniejszy i miał zostać spadkobiercą. U początku naszego gatunku są łamania zakazów i zbrodnia, nie jest to co prawda krępujące, ale prawdziwe, tak dzieje się zresztą do dziś. Po Andrzejewskim nie należy oczekiwać wiernego przytoczenia przypowieści biblijnej, interpretacji w duchu religijnym, budującego moralu. Przeciwnie, pisarz oparł się tylko na anegdotę, za-

## KOLEKCJA POLSKIEJ LITERATURY WSPÓŁCZESNEJ

czepnął z Biblii szkielet wydarzeń, które skomentował z pozycji współczesnego człowieka, w dodatku mającego za sobą dużo przykrych doświadczeń. Rzecz jasna, posiadającego również na swoim koncie dużo lektur, zwłaszcza z antropologii i psychologii, lecz te sprawy pozostawiam na boku i ograniczę się do zwięzłego wyłożenia sensu, świadomie ryzykując uproszczenia i prymitywizację.

Otóż żyją jeszcze prarodzice: Adam i Chawa, razem z nim pierwszymi Kain i ukończony przez rodzinę, nade wszystko zaś przez brata, piękny, marzycielski, prostolinijny, czysty Abel. Ojciec spodziewa się rychłej śmierci, a położenie rodziny komplikuje się z powodu wyjąłowania ziemi i zatury zwierząt na skutek długotrwałej suszy. Wtajemnicza zatem potomstwo w dzieje rodziny: opowiada rzeczy znane, jak oddzielono światło od ciemności, wodę od ziemi itp., stworzono go z prochu a z jego żebra Chawę, wreszcie dla czego musiał opuścić raj, kto

zawinił i jakie są i będą konsekwencje naruszenia zakazu nie zrywania owoców z drzewa wiadomości zła i dobrego. Chawa kilkakrotnie usiłowała przerwać opowieść męża a następnie w rozmowie z Kainem przekazała swoją wersję wydarzeń. Oto kiedy Adam i ona byli jeszcze młodzi, razem ze swoim plemieniem wędrowali przez pustynię, umierali z głodu i pragnienia. Chawa znalazła drzewo pełne owoców, ukradkiem przyprowadziła do niego Adama i razem się pokrzepili. Przywódca plemienia ukarał ich egoizm, wykluczył ze wspólnoty i odtąd go zostali sami, bez prawa powrotu. Dwie wersje: poetycka i realistyczna, upiększająca wypadki, ludzi, których wyposaża w motywy ideowe oraz odzierająca ze złudzeń, podkreślająca egoizm, rolę instynktów, o których na ogół w tzw. towarzystwie się nie mówi. Andrzejewski nie jeden już raz pesymistycznie oceniał motywy działalności ludzkiej i próbował dotrzeć do klebowiska instynktów, jak kiedyś nazwano:

„klebowiska żmii”, które różne formy literatury, filozofii i... starają się zamaskować i pokryć makijażem. Np. tak postąpił w „Bramach raju”, nawiasowo mówiąc, powieści blisko spokrewnionej z „Teraz na ciebie zgląda”. Ale nie dość na tym, ważna jest reakcja synów na rewelację ojca. Abel poczuł w sobie powołanie do odnowienia przymierza z Panem i wybiera się na poszukiwanie utraconego raju. Trudno było czegoś innego oczekiwać po marzycielu, idealistcie, ponadto skłonny do egzaltacji i mesjanizmu. Realności, Chawa i Kain wiedzą, że mu się to nie uda. Chawa postępuje bardzo rozsądnie, stara się o przedłużenie gatunku, spodziewając się odejścia synów. Kain usiłuje powstrzymać Abela, a kiedy mu się to nie udaje, zabija go z miłości. Tak, ponieważ chce mu oszczędzić zawodu i cierpień na pustyni. Bardzo smutna historia, świadcząca o rozczarowaniu i goryczy, z pewnością także o realizmie obserwacji i oceny postępowania ludzi. Ale czytelnik musi też zadać sobie pytanie: czy rzeczywiście nic nie może zmienić ludzkiego losu, czy zawsze musi się powtarzać historia Kaina i Abela?

JACEK KAJTOCH

## Spotkania dzieci z poezją i plastyką

Impreza nosi nazwę „Dzielnicowe spotkania przedszkolaków z poezją i plastyką”. Organizowana jest w formie konkursu dwustopniowego pod hasłem „W krainie kolorowych słów i barw”. Eliminacje podstawowe uczestnicy konkursów przechodzą w macierzystych przedszkolach, a ich zwycięzcy awansują do eliminacji dzielnicowych, organizowanych przez MDK Na Stoku przy współudziale Przedszkola nr 112, pod patronatem Wydziału Oświaty i Wychowania UD.

Sądząc po przebiegu inauguracyjnej imprezy z tego cyklu, a należącej od kilku dni już do historii, można wnioskować, że „Dzielnicowe spotkania przedszkolaków z poezją i plastyką”, mają przed sobą ciekawą przyszłość — przede wszystkim w zakresie wdrażania dzieci do życia kulturalnego w placówkach do tego przeznaczonych.

W I Dzielnicowych spotkaniach przedszkolaków z poezją i plastyką, czynny udział wzięło 102 dzieci z 22 przedszkoli. Każde z nich otrzymało nagrodę, wręczoną uroczystie przez wizytatorkę Wydziału Oświaty, p. Marię Stelmachowską, w czasie finalnego spotkania, uprzejmionego ponadto występem Kabaretu „Drops” z programem „Śmiechy i śmieszki”



Fot. (Okt)

## W służbie czytelnictwa



W Oddziale Instytutu Wiązanych Materiałów Budowlanych w Nowej Hucie znają go prawie wszyscy. Stanisław Stec jest tu kolporterem od 1964 r., to znaczy od czasu, kiedy to dyrekcja „Domu Książki” zwróciła się do Instytutu z propozycją kolportażu książek na jego terenie. Początek, jak to zwykle bywa — nie był zbyt łatwy, ale dzięki pomocy ówczesnego przewodniczącego Rady Zakładowej Instytutu, J. Rodzińskiego — wspomina bohater naszego reportażu B. Stec — udało się szybko placówkę uruchomić.

Obecnie w pomieszczeniu, w którym pracuje jako technik chemik — analityk prowadzi równocześnie działalność kolporterską. Na pochwałę zasługuje fakt, że nigdy dotychczas, w przeciągu tych dwunastu lat, nie zaniedbał swej właściwej pracy, ani też nie zaslaniał się w niej działalnością kolporterską.

RYSZARD KOBAKA

## UWAGA! CYRK „ARENA” PRZEDŁUŻA WYSTĘPY



Przebywający w Nowej Hucie (Bieńczyce, ul. Broniewskiego) cyrk „Arena” w związku z ogromną frekwencją na wszystkich dotychczasowych przedstawieniach, postanowił przedłużyć swoją działalność do 20 czerwca. Chętni obejrzenia atrakcyjnego programu mogą nabywać bilety w „Filmotechnice”, „Orbisie” lub bezpośrednio w kasach cyrku. Nie zwlekajcie dłużej! Popatrzcie na tego sympatycznego, zmotoryzowanego szympansa. Naprawdę warto go zobaczyć w roli „cyrkowego artysty”.

## Zakończył się rok szkolny

(Dokończenie ze str. 1)

szych. Oczywiście nadal największą popularnością (w stosunku do miejsc, którymi dysponuje uczelnia) cieszy się medycyna, a także psychologia. Ciekawe natomiast jest to, że mamy dużo zgłoszeń na Akademię Rolniczą. Najmniej chętnych natomiast notujemy na kierunku tradycyjnie popularne — Akademię Wychowania Fizycznego i Wyższe Szkoły Wojskowe.

Zanim jednak młody człowiek przystąpi do matury mu-

### ACH TEN CHOCHLIK!

Jak ogólnie wiadomo chochlik drukarski jest tworem niezwykle złośliwym. Od jego zakusów nie jest wolna również i nasza gazeta. W ostatnim numerze „Głosu” w wypowiedź dyrektora produkcji HIL Janusza Raszewskiego wkraść się błąd. Sprawili on, że dodatkowo zwiększa wartość produkcji towarowej (od początku roku) wynosi 22,4 mln zł. Tymczasem wartość ta sięga 22,4 mln zł. Autora wypowiedzi, a przede wszystkim hutników — serdecznie przepraszamy.

Redakcja przeprasza mgr Jerzego Kiuska za zniekształcenie nazwiska w poprzednim numerze „Głosu Nowej Huty”.

JAN PYRZYŃSKI

## W ośrodku kuratorskim

W dniu 1 czerwca br. w Kuratorskim Ośrodku nr I przy Młodzieżowym Domu Kultury im. Janusza Korczaka w os. Zgody odbyło się uroczyste zakończenie całorocznej działalności. Ośrodek ten pracuje na zasadzie współpracy Sądu dla Nieletnich z Dyrekcją MDK im. J. Korczaka. Oni też wspólnie ufundowali dla wyróżniających się 33 dzieciaków nagrody w postaci dyplomów, pitek, gier, maskotek i słodyczy. Warto zaznaczyć, że praca w tym ośrodku nie należy do najłatwiejszych, ale kierowana przez zawodowych kuratorów Sądu dla Nieletnich Krystynę Królikow-

ską i mgr Krystynę Marzec przy stałej współpracy z kuratorką Franciszką Glazor, która jest jednocześnie instruktorem sztuki użytkowej, ośrodek służył się dużymi osiągnięciami, nie tylko w pracach społecznych na rzecz środowiska, ale i także w wychowaniu.

W nowym roku szkolnym ośrodek pracował będzie w dwóch grupach, co w dużym stopniu ułatwi pracę nie tylko kuratorom i instruktorom. Będzie też mogło uczestniczyć do niego o wiele więcej dzieci. Oby tylko rodzice chcieli korzystać z tej placówki!

URSZULA CISZEK

Serię sukcesów dokumentu jugosłowiańskiego na festiwalu krakowskim zapoczątkował przed dwunastoma laty, na I Międzynarodowym Festiwalu, Rudolf Sremec filmem „Ludzi na tockowina” („Ludzie na drogach”). Od tego czasu minęło lat dwanaście. Krakowskie festiwale z roku na rok stawały się wydarzeniami coraz bardziej znaczącymi na mapie kulturalnych imprez Europy. W ciągu tych kilkunastu lat obserwowaliśmy różne nury i tendencje, prawdziwe dzieła i pospolite efekciarstwo. Jednak dokument jugosłowiański nie pozwolił się nigdy opanować chwilowym modom. Filmy te zawsze były na krakowskiej imprezie czymś autonomicznym, prawdziwym i głębokim, a zatem tym wszystkim, czym powinien być każdy dobry dokument.

Pełną listę filmów nagrodzonych podała prasa najazutrz po zakończeniu festiwalu. Werdykt jury nie budził żadnych wątpliwości tylko w stosunku do wyboru laureata Grand Prix. Film Zlatka Lavanića „Jeden dzień Rajka Maksima” był zdecydowanie najlepszy

## Grand Prix znów dla Jugosławii

i nie wyobrażam sobie, aby pierwsza nagroda mogła przypaść w udziale innemu filmowi.

Zdobywca Grand Prix, to dwunastominutowa rejestracja jednego dnia pracy wieśniaka pasącego... gęsi. Co sprawiło, że zajęcie się tak zwyczajną sprawą wzbudziło żywe zainteresowanie i entuzjazm? Film ten jest przede wszystkim doskonały od strony formalnej. Wśród twórców filmu krótkiego królowało zawsze przekonanie, że sprawą najważniejszą w dokumencie filmowym jest temat.

Taki pogląd w odniesieniu do dokumentu wojennego, gdzie sam fakt zara-

jestrowania na taśmie jest już wartości autonomiczną, ma bezsporną słusność. Przed dzisiejszym dokumentem stawia się jednak inne wymagania. Dziś chcemy widzieć w tym gatunku filmowym nie tylko umiejętnie podparte fragmenty rzeczywistości, lecz również pragniemy tam znaleźć elementy kultury filmowej, swoistego filmowego estetyzmu.

Takie właśnie warunki spełnia tegoroczny laureat Grand Prix. Nie ma tu taniej agitki, przerostu słów, królują niepodzielnie obraz o wspaniałych walorach kompozycyjnych i kolorystycznych. Rolę komentarza słownego spełnia ballada, której autorem jest Mladen Vranjesević. Muzyka w tym filmie nie jest bynajmniej ozdobnikiem, lecz tworzy z obrazem czysty monolit, w którym nie sposób rozdzielić treść i jej ornamentykę. Wszystko jest tu jednakowo ważne i to właśnie sprawia, że mamy do czynienia z dziełem, jakim może się szczycić każdy wielki festiwal filmowy.

JACEK RYBARCZYK

## MGR HALINA BOHDANOWICZ

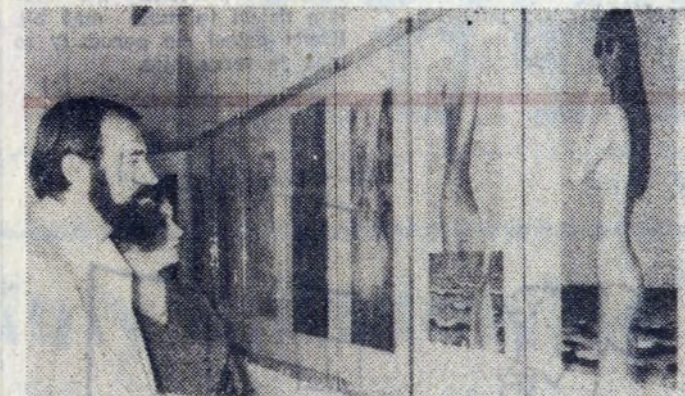
## LITOGRAFIE Lucjana Mianowskiego



W Galerii Klubu MPlK przy placu Centralnym w dniu 6 czerwca została otwarta wystawa prac Lucjana Mianowskiego — grafika o liczącej się

go okresu w Paryżu — kiedy to artysta zaczyna wdawać się w subtelne działania kolorystyczne w swych sławnych dziełach „Katedrach”: jedną z nich mamy na wystawie — w zwalorowanej szarości, w przeblaskach srebra i w złocistości promienistej. I nagle szokujący cały ciąg litografii silnie barwnych — gdzie kolor ma znaczenie uderzeniowe! — ostrzega w czu ukazujących szablony współczesności, powielanie form wedle dyktatu mody narzucanej w świecie masom ludzkim. Wreszcie 5 ostatnich prac w pięknie kształtów i urodzie kolorów ukazujących cykl rozwojowy natury i bujność przyrody: wartości trwania — jakże cenne na naszej „zielonej planecie”.

Niech zaznaczą, że te ostatnie litografie barwne, tak budujące



Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

pozycji artystycznej. Litografie jego znajdują się już we wszystkich czołowych polskich Muzeach Narodowych, zostały też zakupione przez zagraniczne najpoważniejsze w skali powszechnej muzea sztuki nowoczesnej. Artysta biorący udział w renomowanych wystawach zbiorowych, mający za sobą wystaw indywidualnych w kraju 11, a za granicą 7, posiadający szereg nagród artystycznych i wyróżnień, będący też Laureatem nagrody plastycznej Nowej Huty i odznaczony Medalem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, teraz oto po raz pierwszy (właśnie przypada jego 20-lecie ukończenia krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych) prezentuje zestaw retrospektywny.

Pierwsze czarno-białe grafiki silną deformacją przewrotnie mówią, że „W małym miasteczku nie jest nudno”... Przejście zaznacza się od czasu studialne-

w swym nastroju: „W lustrze” i „Na łące” — są też aktualnie przedstawione na otwartym właśnie VI Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie 1976. Owa zbieżność w czasie sprawiła, że wernisaż wystawy Lucjana Mianowskiego zgromadził zarówno wiernych bywalców Galerii MPlK w Nowej Hucie, jak i licznie przybyłych gości „biennalewskich”, głównie artystów plastyków i krytyków sztuki — z całego kraju i z zagranicy, łącznie z jurorami tej wielkiego zasięgu kulturowej imprezy.

## CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

G. I. JEPIFANOW — „FIZYKALNE PODSTAWY ELEKTRONIKI”

dla inżynierów pracujących w przemyśle elektronicznym i radiotechnicznym oraz zalecana jako książka pomocnicza dla studentów wyższych szkół technicznych a więc: elektroniki, elektrycznych, mechaniki precyzyjnej, technologii i innych.

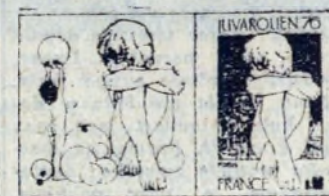
## Odkrycie obrazu Cranacha

W jednym z klasztorów krakowskich został odkryty obraz sławnego malarza L. Cranacha st. Obraz ten w dużej mierze wzbogaci zbiory malarstwa średniowiecznego w Krakowie.

Do odkrycia obrazu w dużej mierze przyczynił się mgr Zbigniew Jakubowski, który dużo serca i trudu włożył w udowodnienie autentyczności obrazu.

### Kącik filatelistyczny

#### Młodzieżowa wystawa filatelistyczna



Jedną z pierwszych Międzynarodowych Wystaw Filatelistycznych była młodzieżowa Wystawa „Juwarouen” we Francji, która odbyła się w dniach od 24 kwietnia do 2 maja br. W naszym kątku okolicznościowy znaczek wydany z tej okazji przez Poczta Francuską.

### TAJEMNICA BUTELKI PEŁNEJ MLEKA

Jeden z naszych czytelników zakupił w dniu 3. VI br. w sklepie nr 419 w osiedlu Hutniczym litr mleka. Nie mógł jednak przekonać się o walorach smakowych tego produktu, bowiem

widok brudnej od wewnątrz butelki odwiódł go od tego zamiaru. Pod znakiem zapytania wiec stoi higiena w naszych Zakładach Mleczarskich.

Ekspozat — w Redakcji „Głosu Nowej Huty”; czeka na przedstawiciela zakładów. (ew)

## BAWIMY SIĘ NAD ZALEWEM

W ramach organizacji imprez kulturalnych dla załóg zakładów pracy i społeczeństwa dzielnic, Krakowskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Maszynami Budownictwa w Krakowie-Lęgu organizuje nad Zalewem następujące imprezy:

- 12 czerwca w godz. 16—21 — dyskoteka
- 13 czerwca w godz. 16—18 — występy artystów Estrady Krakowskiej
- 13 czerwca w godz. 18—21 — występy zespołu młodzieżowego KBM.

Organizatorzy serdecznie zapraszają wszystkich na imprezy!

